



# KURIER WILEŃSKI

DIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 184 (13477)

Czwartek, 24 września 1998 r.

cena 1 Lt

## DZIŚ W NUMERZE:

\* Rubryka dla pedagogów - str. 3

\* Młodociani aktorzy ze Skojdziszek i Kowalczyk w Białymstoku - str. 4

\* Harcerze obradują, dyskutują, podróżują - str. 5, 6, 7, 8

\* Kto kupi elektryczne krzesło i inne nowości ze świata - str. 9

\* Co musi wiedzieć żołnierz i jego rodzina? - str. 10

\* Propozycje TV - str. 11

## Już czas przymierzania maski Giedymina

23 września na Litwie, zgodnie z kalendarzem przyrody, jest jesiennym zrównaniem dnia z nocą. Tego dnia ponoc mogą się wydarzyć różne cuda. Jednym z nich, jak poinformowano korespondenta ELTA w Wileńskim Centrum Działalności Etnicznej, można nazwać też naszą stolicę, gdyż właśnie tu podczas jesiennego połowania proroczy sen Giedymina był zapowiedzią założenia Wilna. Zrównanie dnia z nocą obchodzone jest w wielu krajach i miastach. W Wilnie nazwane zostało Świętem Giedymina i obchodzone jest w pierwszą sobotę po kalendarzowym zrównaniu dnia z nocą. Samorząd m. Wilna już zawczasu wzywa mieszkańców miasta do szcucia strojów na bal maskowy, co będzie jedną z

najciekawszych części Święta Giedymina. Bal maskowy rozpocznie się w sobotę, 26 września o godz. 15 na Placu Łukiskim. Następnie wszyscy przebrani ruszą aleją Giedymina do Parku Serejskiego (Bernardynki). Towarzyszyć im będą wileńskie orkiestry dęte. W dniu Święta Giedymina odbędzie się też festiwal orkiestr dętych. Ich nastrojowa muzyka rozbrzmiewać będzie na Placu Katedralnym. Natomiast w Parku Serejskim odbędą się improwizacje i występy masek, będą snute wesołe opowieści z zamierzłej przeszłości. Oprócz różnych litewskich trup amatorskich, jak poinformowano na konferencji prasowej w samorządzie miejskim, występy w ramach giedyminowego święta przygotu-

wał też Teatr Dziecięcy pod patronatem aktorów Rosyjskiego Teatru Dramatycznego, „Krasnaja kurica”.

Święta Giedymina, zdaniem organizatorów, nie da się wyobrazić bez Zamku Dolnego. Wśród badanych jego fundamentów od godz. 13 będzie wystawiany spektakl młodzieżowy „Rerwans dla baroka”, grupa folklorystyczna „Sedula” wykona tu pieśni o Wilnie. Ci zaś, którzy nigdy jeszcze nie byli w Zamku Dolnym, będą mieli doskonałą okazję zwiedzenia go: 26 września od samego rana przewidziane są bezpłatne wycieczki. Zresztą wszystko, co się będzie odbywać w ramach Święta Giedymina, ma być bezpłatne. Jest to dar Wilna dla mieszkańców i gości stolicy.

## W Wilnie bawi szef służby dyplomatycznej Zjednoczonego Królestwa

Szef służby dyplomatycznej Wielkiej Brytanii i stały sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych John Kerr dzisiaj w Wilnie z przedstawicielami Litwy omówi sprawy rozszerzenia Unii Europejskiej i NATO, kwestie energetyki i ochrony przyrody.

Jak poinformowała agencję ELTA Ambasada Zjednoczonego Królestwa w Wilnie, J. Kerr spotka się z ministrem spraw zagranicznych Litwy Algirdasem Saudargasem, sekretarzem ministerstwa Arnoldasem Milukasem, dyrektorem generalnym Komitetu Europejskiego przy rządzie Litwy Petrasem Ausztreviciuzem, doradcą rządu do spraw międzynarodowych Deividasem Matulionisem. Do programu wizyty włączono też zapoznanie się z ambasadą brytyjską w Wilnie.

J. Kerr, koordynujący działalność zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych Zjednoczonego Królestwa, na to stanowisko mianowany został pod koniec ubiegłego roku.

A propos, jego poprzednik John Coles również odwiedził w swoim czasie Litwę, gościł w Wilnie jesienią 1997 r. już pod koniec swojej pracy na tym stanowisku.

## Prokuratorzy litewscy goszczą w Chinach

Prokurator generalny Litwy Kazys Pednyca, przebywający z oficjalną wizytą w Chinach, spotkał się z przewodniczącym Chińskiego Narodowego Kongresu Ludowego Li Pengiem.

W pierwszym dniu wizyty K. Pednyca spotkał się z głównym prokuratorem Chińskiej Republiki Ludowej Hang Zhubinem oraz innymi osobami wysokiej rangi.

Jak poinformowała agencję ELTA Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy, podczas przewidzianej wizyty, która potrwa do soboty, nastąpi wymiana doświadczeń dwóch odległych od siebie państw w zwalczaniu korupcji, łapownictwa i przemytu.

Kierowaną przez K. Pednycę delegację litewską zaproszono też do podróży poznawczej na południe Chin.

## Zwrot wkładów rublowych

Od 16 listopada br. pierwsza grupa osób - ponad 88 tysięcy - będzie mogła swobodnie dysponować zrewaloryzowanymi oszczędnościami, tak zwanymi wkładami rublowymi, posiadanymi w latach 1991-1993 w bankach państwowych Litwy. Właściciele oszczędności, którzy nie życzą za większe odsetki uczestniczyć w programie oszczędzania, będą mogli od 16 listopada odebrać zrewaloryzowane wkłady. Zostało to przewidziane w zatwierdzonym wczoraj przez rząd trybie dysponowania zrewaloryzowanymi oszczędnościami, opracowanym przez Ministerstwo Fi-

nansów. Gabinet ministrów przyjął również uchwałę o swobodnym dysponowaniu zrewaloryzowanymi oszczędnościami w przypadku śmierci właściciela wkładu, pożaru bądź innych klęsk żywiołowych, informuje ELTA.

Do pierwszej grupy właścicieli wkładów należą inwalidzi pierwszej grupy i ich rodziny, wychowujące dziecko-inwalidę, osoby, które do 31 grudnia ub. roku ukończyły 85 i więcej lat, zrehabilitowani więźniowie polityczni i zesłańcy, więźniowie getta, osoby poszkodowane w wyniku agresji sowieckiej w dniach 11-13 stycznia 1991 r. i późniejszych wy-

darzeń, jak też inne osoby, poszkodowane w walkach o wolność Litwy.

W drugiej kolejności wkłady skompenzowane zostaną osobom, liczącym 70 i więcej lat, rodzinom wielodzietnym, wychowującym czworo i więcej dzieci, jak również inwalidom II grupy. Takich osób jest około 216 tys., ich zrewaloryzowane wkłady wynoszą około 790 mln Lt.

Ogółem około 1,2 mln osób złożyło podania w oddziałach i filiach Litewskiego Banku Oszczędności w sprawie otwarcia dla nich kont rewaloryzacyjnych.

## Wykładowcy wyższych uczelni Litwy myślą o strajku

Wkrótce wykładowcy wyższych uczelni naszego kraju będą bronili swoich interesów w sposób scentralizowany - w przyszłym tygodniu ma powstać Związek Wykładowców Wyższych Uczelni Litwy. Kierowniczką grupy inicjatywnej - docent Instytutu Wychowania Fizycznego Birute Stakveciuziene - poinformowała agencję ELTA, że w ciągu tego tygodnia ma być zakończone przygotowanie projektu statutu związku.

Jak poinformowała B. Stakveciuziene, pierwszym zadaniem przyszłego związku będzie pomoc wykładowcom wyższych uczelni w rozstrzygnięciu problemu finansowego. Obecnie umieszczenia wykładowców wyższych uczelni są niższe niż nauczycieli szkół ogólnokształcących. Jeden z członków grupy inicjatywnej, docent Uniwersytetu Wileńskiego dr Povilas Abrutis powiedział, że nie posiadający stopnia doktora wykładowca uniwersytetu

otrzymuje na rece 429 litów miesięcznie. Aczkolwiek wyjątki istnieją - niektóre wyższe uczelnie znajdują sposoby, aby płacić wykładowcom więcej.

Jeśli próby przyszłego Związku Wykładowców Wyższych Uczelni Litwy władze naszego kraju nie uwzględnią, to trzeba będzie zorganizować strajk ostrzegawczy wykładowców wyższych uczelni Litwy. Wykładowcy stawiliby się do pracy, ale nie prowadziliby wykładów dla studentów. (ELTA)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES



Dogodne połączenia z Wilna przez Warszawę do: Athens, New York, Chicago, Los Angeles, Pekin, Istambul, Tel Aviv.

Wilno, tel. 73-90-20. (Zam. 359)



SENTENCJA DNIA

„Doświadczenie rodzi prawa, nigdy znajomość praw nie poprzedza doświadczenia”. Antoine de SAINT-EXUPERY

## W przededniu uroczystości w Ejszyszkach Szykuje się wielkie święto

W południowo-wschodniej części Litwy, zwaną krajem wileńskim, leży małe miasteczko Ejszyski - dosłownie w dwóch kilometrach od granicy z Białorusią. Nie bacząc na to, iż jest to całkiem nieduża miejscowość, historycy mają na spore miasto przysłone.

Przyglądając okolicy, w których znalazły się Ejszyski, były zawsze bardziej narażone na wpływy różnych panujących ideologii oraz posiadały niezwykle różnorodną strukturę narodowościową. Mieszkańcom to nie przeszkodziło jednak trwać w przyjaznych stosunkach. Dziś wszyscy z zacięciem oczekują obchodów zaisie wielkiego jubileuszu. Jedną rzeczą bowiem, niezależnie od dziejów historycznych, pozostaje tu niezmienna - Kościół katolicki.

Ejszyska parafia, dokładnie 27 września br. będzie obchodziła spory, bo 600-letni jubileusz powstania. Jest to jedna z najstarszych parafii katolickich w całym

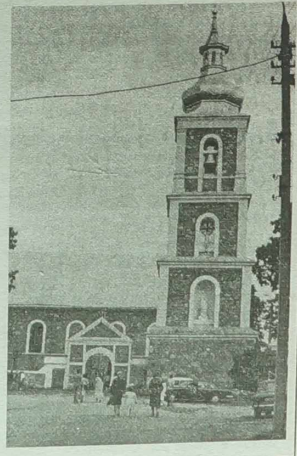
kraju, która posiada swoją historię, tradycje i swoich wiernych wyznawców. \*\*\*

Miejscowość Ejszyski, wraz ze swą piękną okolicą, sięga historycznie w daleką przeszłość. Jeszcze w czasach przedhistorycznych ziemie te zamieszkiwały ludy słowiańskie i bałtyckie. Historia tych terenów bierze swój początek w XIII wieku, kiedy to Erdziwiłł po wojnie z Rusią Kijowska przyznał te ziemie jednemu z wodzów swoich wojsk - Ejszysyowi. Od jego imienia miejscowość przyjęła nazwę Ejszyski. Źródła archiwalne podają, iż Ejszyski dwukrotnie otrzymywały prawa magdeburckie, co świadczy o rozwoju handlu i ziemi. Nie udało się jednak odnaleźć herbu miasta, ponieważ z pewnością miejscowa szlachta była zbyt biedna i nie mogła sobie na to pozwolić.

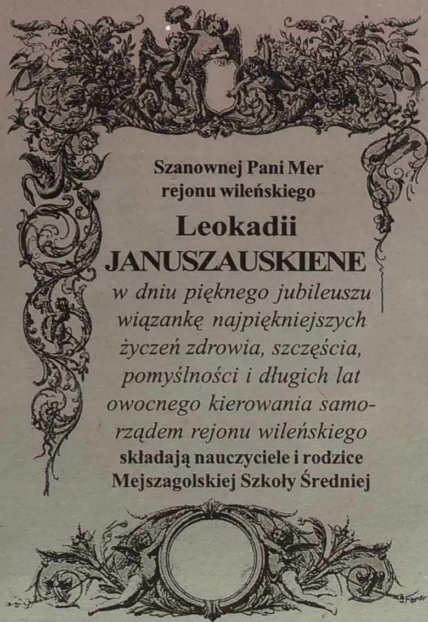
Dopiero w 1997 roku starania starosty ejszyskiego p. Leonarda Talmonta i

proboszcza ks. Anatola Markowskiego na temat herbu doszły do skutku.

Rzymско-katolicka parafia, aktualnie Wniebowstąpienia Pańskiego, została założona jako szesnastą z kolei parochię Litwy w 1398 roku na rozkaz Witolda Wielkiego. Kapłan, imieniem Paweł, wymowny kaznodzią, w 1398 r. otrzymał od Księcia Litewskiego Witolda Wielkiego hojne uposażenie i fundusz na budowę kościoła. W tymże roku został wybudowany drewniany kościół Matki Bożej, stąd w Ejszyszkach w XIV wieku był nader zwykły kult matki Bożej Pocieszenia. (Dokończenie na str. 2)







Szanownej Pani Mer  
rejonu wileńskiego

## Leokadii JANUSZAUSKIENE

w dniu pięknego jubileuszu  
wiązanek najpiękniejszych  
życzeń zdrowia, szczęścia,  
pomyślności i długich lat  
owocnego kierowania samo-  
rządem rejonu wileńskiego  
składają nauczyciele i rodzice  
Mejszagolskiej Szkoły Średniej

## Kronika kulturalna

### Malarstwo Marii Wollenberg-Kluzy

Wczoraj w Galerii Sztuki Stosowanej Związku Artystów Plastyków Litwy otwarto wystawę prac malarskich Marii Wollenberg-Kluzy (Polska). Wystawę można zwiedzić - w poniedziałki i piątki (w godz. 11-18) oraz w soboty (w godz. 11-16).

Organizatorami są: Instytut Polski w Wilnie oraz Galeria Sztuki Stosowanej Związku Artystów Plastyków Litwy.

### Teatr im. St. Żeromskiego z Kielc - w Wilnie

W dniach 25-26 września br. w Wilnie, na scenie Rosyjskiego Teatru Dramatycznego wystąpi gościnnie trupa Teatru im. Stefana Żeromskiego z Kielc. Goście z Polski przywieźli nam spektakl pt. "Ballady i romanse" zbudowany na utworach Adama Mickiewicza.

Premiera tego przedstawienia odbyła się 6 lutego br. w Londynie, dziewięć dni później (15 lutego 1998 r.) - w Kielcach.

Początek dwu przedstawień granych w Wilnie w dniach 25-26 bm. - o godz. 18.

Alwida Antonina BAJOR

### Konferencja naukowa poświęcona A. Mickiewiczowi

Dziś w auli Uniwersytetu Wileńskiego rozpoczyna się Międzynarodowa Konferencja Naukowa "Twórczość A. Mickiewicza: teksty i kontakty". Organizatorami są: Katedra Filologii Polskiej i Katedra Literatury Litewskiej UW.

W konferencji udział wezmą także znane osobistości ze świata kultury i nauki, jak J. Marcinkiewicz, A. Kowalczyk, V. Ku-

bilis, N. Taylor, M. Jackiewicz, A. Kalėda i inni znawcy tej dziedziny z Polski i Litwy. Konferencja będzie obradowała też w piątek i sobotę. Program przewiduje również wieczór literacki w Celi Konrada, spektakl teatralny, wyćwiczkę po Wilnie, sesję wyjazdową w Kownie, spotkania w szkołach wileńskich, wieczór literacki w Poniewieżu.

Inf. w.

## Nowi członkowie Litewskiej Akademii Nauk

Na zebraniu członków Litewskiej Akademii Nauk wybrano pięciu nowych członków rzeczywistych Akademii Nauk, pięciu członków korespondentów oraz jednego członka zagranicznego LAN.

Spośród 26 zarejestrowanych kandydatów nowi członkowie byli wybierani w drodze tajnego głosowania.

Liste członków rzeczywistych Litewskiej Akademii Nauk uzupełniły następujące naukowcy: Algirdas Gaizūtis - przewodniczący wydziału nauk humanistycznych i społecznych AN, profesor Litewskiej Akademii Muzycznej (historia sztuki), Povilas Algirdas Vaszkelis - dyrektor Instytutu Chemii (chemia), Vytautas Sirvydis - kierownik Kliniki Chirurgii Serca Uniwersytetu Wileńskiego (medycyna), Ramutis Bansevicius - profesor Kowieńskiego Uniwersytetu Technologicznego, przewodniczący wydziału nauk technicznych AN (mechani-

ka) i Veronika Vasiliauskiene - przewodnicząca wydziału rolnictwa i leśnictwa AN, starszy pracownik naukowej filii Litewskiego Instytutu Uprawy Rol (agronomia) w Wace.

Na członków korespondentów Akademii Nauk wybrani zostali: dyrektor Instytutu Języka Litewskiego Algirdas Sabaliauskas (język litewski), profesor Uniwersytetu Wileńskiego Arvydas Sziogenis (filozofia), profesor Uniwersytetu Wileńskiego Vytautas Juodkasis (geologia), rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego Vytautas Kaminskas (informatyka) oraz kierownik Katedry Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego Vytautas Konstantinas Sirvydis.

Członkiem zagranicznym Litewskiej Akademii Nauk został I. Indrek Martinson ze Szwecji (fizyka).

Wszyscy wybrani członkowie AN mają stopnie habilitowanych doktorów nauk oraz tytuły naukowe profesorów nauk.

## W nowym roku szkolnym - o nowych podręcznikach

Zapowiadamy nową rubrykę, która, mamy nadzieję, zainteresuje pedagogów. Możemy się podzielić uwagami o nowych czy odnowionych podręcznikach dla szkół polskich. Czekamy na listy.

## Doskonale dobrane ćwiczenia

(Z recenzji o zeszytach ćwiczeń dla klasy V "Mowa ojczysta", aut. T. Michajłowicz)

Bieżący rok szkolny wrzesień powitał uczniów klas piątych naszej szkoły nowymi, doskonałymi, pachnącymi jeszcze farbą drukarską zeszytami do ćwiczeń z języka ojczystego.

My, nauczycielki języka ojczystego Szkoły Średniej nr 10, chcemy podzielić się myślniami o tym, co jest w tym zeszytach nowe, ciekawe i dobre.

Cieszy, że się okazało nie tylko wcześniej wydany doskonały podręcznik, ale też zeszyty do ćwiczeń, który ułatwił pracę na lekcjach zarówno nauczycielki jak i uczniowi.

Dobrze dopasowany do podręcznika zeszyt ćwiczeń zainteresował dzieci różnorodnością zadań, zacieka- wił wykładanym przedmiotem. Do-

skonale dobrany materiał dydaktyczny odpowiada okresowi rozwoju psychicznego i fizjologicznego uczniów, dzięki czemu budzi pozytywne emocje, rozwija myślenie, pomaga wybrać z podanej informacji najważniejsze rzeczy, zachęca do dyskusji i wyciągania wniosków.

Autorka zeszytu ćwiczeń zaszyla na pochwałę nauczycielki również za to, że wszystkie zadania podane zostały nowymi, nietradycyjnymi środkami i metodami, pozwalającymi stosować nietradycyjne formy pracy. Dążono do tego, aby dzieci były autorkami, recenzentami, oceniły pracę. Łamigłówki-krzyżówki mają urozmaicić sprawdziany wiedzy, uatrakcyjnić lekcje, mogą też być pomocne w spraw- dzeniu uczniowskiej wiedzy. Dobre zadania, wiersze pomagają w rozwoju

integralnej osobowości dziecka i kształtowaniu wysokich wartości moralnych. Wiele uwagi poświęcono zapoznaniu się ze słownikami.

Uczniom bardzo się podobały specjalnie dobrane miejsca na rysunki, które pomagają dzieciom wybra- rzać lub przedstawić siebie w różnych sytuacjach.

Przyjemnie stwierdzić, że zeszyty ćwiczeń autorki T. Michajłowicz zostały bardzo pozytywnie powita- ne i ocenione zarówno przez nauczy- cielki, jak i uczniów. Różnorodność za- dań według kompetencji uczniów ula- twia i urozmaica prace nauczycieli. Polecam wszystkim uczniom i na- uczycielom języka ojczystego korzy- stać z tego zeszytu.

Wiesława BOREJKO,  
Grażyna BOGDZIEWICZ

## Wspomnienia z minionych wakacji

## Zwiedziliśmy niemal całą Polskę

Myslałam, że całe- roczne wakacje spędzę w domu lub u babci. Bar- dzo się ucieszyłam, gdy dowiedziałam o możli- wości wyjazdu na kolo- nie do Polski. Kierow- niczką grupy była na- uczycielka Niemceży- skiej Szkoły Lilia Alieks. Grupa dzieci w składzie dwudziestu osób wyje- chała z Wilna do Warsza- wy. Po raz pierwszy by- lam w stoicy Polski i chociaż byłismy tam ty- lko jeden dzień, zwie- dziliśmy Starówkę, Łazien- ki Królewskie. Wiecz- rem spotkaliśmy grupę dzieci z Kazachstanu z rodzin polskich. Polski język znaliśmy bardzo do- brze, ale dostatecznie, żeby porozumieć się. W ten sam dzień wynurzyliśmy do Cze- stochowy.

Następnego dnia mieliśmy wyćwic- kę z przewodnikiem po Jasnej Górze. Byliśmy na odsłonięciu cudownego obra- zu Matki Bożej Częstochowskiej. Cudo- wnym obrazem jest dlatego, że jeżeli stojmy po prawej, lewej lub naprzeciw obrazu wzrok Matki Bożej będzie ciągle skierowany w twój kierunek. W Cze- stochowie zapoznaliśmy się również z prezydentem miasta. Po południu opu- ściłmy to piękne miasto i wyruszyli- śmy w góry Sudety do okolic miasta Kłodzka. Tam przez tydzień mieszka- śmy w rodzinach: ja z siostrą Justyną zamieszkałam u państwa Marców. Mieszkałam u nich w niedzielnym miasteczku Nowej Rudzie. W ciągu tygodnia zwie- dziliśmy dużo miast oraz miasteczek. Zwiedziliśmy kopalnię węgla w Nowej



Rudzie. Byliśmy na Szczelińcu. Jest to największy szczyt Gór Stołowych. Zwie- dziliśmy także dużo uzdrowisk: Polanica Zdrój, Kudowa Zdrój. Ludzie tam przy- chodzą po mineralną wodę, która wytr- ska wprost spod ziemi. Mieliśmy także wyćwiczkę po Ziemi Kłodzkiej. To mi- asto było jednym z najbar dziej zatio- pionych podczas zeszerzłocznej powo- dzi. Byliśmy w pięknym miście w Wambie- rzycach. Jest to polska Jeruzolima. Zbu- dowana jest na podstawie prawdziwej Je- rozolimy. Zwiedziliśmy szopkę wambie- rzyczką. Jest ona ruchoma. Ma już ponad 100 lat. Szopka zawiera mechanizm jaki ma zegar. Przy pomocy nakręcania łałki, które znajdują się w środku, stają się ru- chome i to wygładają jak mały teatrzyk. Po tygodniu spędzonym w górach wyruszyliśmy nad morze, ale po drodze był jeszcze Wrocław. Nad morzem byli-

śmy pięć dni. Wiele wspomnień stan- dą przywołałam. Podziwialiśmy Szcze- cin, Wały Chrobrego. I znów wróci- śmy do Nowej Rudy, do rodzin. Tam mieliśmy spędzić jeszcze dwa dni. Nowa Ruda znajduje się niedaleko czeskiej gra- nicy, więc mieliśmy wyjazd do Pragi.

Następnym dniem już był pożegna- ny. Pani Teresa Barzało zebrała nas wszystkich - rodzin, w których miesz- kaliśmy, sponsorów. W dużej sali odbył się wieczór pożegnalny w Domu Kul- tury w Nowej Rudzie. Ze łzami w oczach żegnaliśmy nasze rodziny, które darczyły nas prawdziwą rodzinną opie- ką z Polski, która zawsze wyciąga do- za przynajmniej dwa - gdzie zawsze zo- stanie część naszego serca.

Kornelia WOLKOWA,  
uczennica VI kl. Niemieczyń- skiej Szkoły Średniej

## W Wejherowie koncertowaliśmy i odpoczywaliśmy

Wiele miłych wspomnień ma Ze- spół Tańca Ludowego Wileńskiej Wy- ższej Szkoły Rolniczej "Ziemia Wileń- ska". - Prax z grupą wokalną szkoły goszczymy w nowym Dworze Wejhe- rowskim w województwie gdańskim.

W ramach współpracy umiow- Po- gory z gminą Wejherowo uczniowie i studenci WWSR mieli możliwość sp- dzić kilkanaście dni w Mazierzy. Mieszkałymi w pięknej miejsco- wości otoczonej lasami, nad jeziorem. I chociaż pogoda nie bardzo nas roz- pieszczała, wykorzystaliśmy każdą wolną chwilę na kapiele w jeziorze, spaceru oraz gry sportowe na świe- ży i czystym powietrzu. Na takie "leniuchowanie" nie mieliśmy zbyt dużo czasu, gdyż program naszego

po- bytu był bardzo urozmaicony. Zwie- dziliśmy m. in. Trojmiasto: w Gdań- ku - kościół Mariacki, Starówkę, w Sopocie - słynne Molo, a w Gdyni - Skwer Kościuszki. Kolejna wyćwiczka - to podróż statkiem na Polwysp Helski oraz zwiedzanie półwyspu wzdłuż wybrzeża. Leba i zwiedzanie Słow- ińskiego Parku Narodowego i to jeszcze jeden dzień pełen wrażeń i zachwy- tów: morze, ruchome piaski.

Występowaliśmy też z koncerta- mi dla mieszkańców Wejherowa, Go- ścicima, a także dla delegacji Polonii uczestniczącej w VI Sympozjum Po- lonii Kaszubsko-Pomorskiej. Wolne od koncertów wieczory upływały nam również miło i wesoło przy ognisku lub na dyskotecce.

Marzena GRZYDZ,  
kierownik i choreograf ZTL  
"Ziemia Wileńska"

W maju br. w Wilnie odbył się drugi festiwal teatrów szkolnych. "KW" opublikował relacje z tej imprezy, m. in. pisało o tym, że teatrzyk "Figuelek" ze Skojdziszek oraz teatr z Kowalczyk wyznaczeni nagrodą w postaci wycieczki do Polski. I oto niedawno ta nagroda została zrealizowana. W dniach 11-13 września ponad 20-osobowa grupa uczniów z Wileńszczyzny gościła w Białymstoku na zaproszenie Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Tak się złożyło, że właśnie w tych dniach odbywał się cykl spektakli i różnych imprez z okazji malego jubileuszu - 45-lecia Białostockiego Teatru Lalek.

W pierwszym dniu pobytu młodzież z Wileńszczyzny oglądała na scenie Teatru Szkolnego Akademii Teatralnej spektakl "Spowiedź w drewnie" wg Jana Wilkowskiego w wykonaniu teatru "Stacja z Szamocin". Ta sztuka zainaugurowała cykl spektakli z okazji wyżej wymienionego jubileuszu. Tematyką tego spektaklu był problem odpowiedzialności artysty za swe dzieło. Sztuka ta skłania do refleksji i zadumy nad sensem życia...

Po spektaklu nasza młodzież odbyła pieszą wycieczkę po Białymstoku. Naszym cicerone była młodzieńka przewodniczka p. Maria Szykiewicz. Białostok posiada wiele zabytków, którymi może się szczycić. Duma miasta jest Pałac Branicich (dziś siedziba Akademii Medycznej). Jego właściwym założycielem był Jan Klemens Braniczy żyjący w drugiej połowie XVIII w. (zm. w 1781 r.). Postać wiele zasłużona dla Białostoku. Udało się nam trafić i podziwiać aule, dawną salę balową, gdzie w swym czasie podejmowano wiele koronowanych głów. Jest też tam kaplica rodzinna Branicich, w niej - hotel, na którym siedział Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie pobytu w Białymstoku w ramach podróży apostołkiej do Polski w 1991 r. Nad ołtarzem - obraz Wniebowzięcia NMP. Pałac przypomina w miniaturze podpariski Wersal. Stąd też zwany bywa Wersalem Północy. Za pałacem rozciąga się park z różnorodną egzotyczną roślinnością. Staw z łądkami i... kaczkami.

Podczas zwiedzania miasta wstąpił do cerkwi św. Mikołaja, gdzie są przechowywane w małej trumience relikwie 6-letniego męczennika św. Gabriela Zabłudowskiego, zamordowanego w 1690r. Byliśmy też w okazałym neogotyckim kościele farnym pw. Wniebowzięcia NMP. Uwaga uczniów zwrócił obraz, a właściwie kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na ścianie - kilka tablic, upa-

mniających czyn zbrojny synów Ziemi Wileńskiej. W czasie drugiej wojny światowej oraz działalność USB. Ciekawostką jest fakt, że kościół farny w XIX w., po licznych petycjach i zabiegach u władz carskich, dobudowano do... małego kościółka, dziś "zrosniętego" z nim. Tu warto też nadmienić, że po drugiej wojnie światowej Białostok stał się rezydencją metropolity wileńskiego arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego...

Z fary wraz z przewodniczką udaliśmy się do kościoła św. Rocha. Na szczybie zamiast krzyża - figura Matki Najświętszej. Wzniesiony w latach 1927-1947 w stylu modernistyczno-ekspresjonistycznym. Wysokość wieży - 83 m. Jeszcze niedawno była ona najwyższym punktem Białostoku. Fasada kościoła, jak i wnętrza, zdobione ornamentyką w kształcie kryształów...

Pełni wrażeń wróciliśmy z pierwszej wycieczki do zasadniczej szkoły zawodowej im. Marii Grzegorzewskiej, gdzie byliśmy zakwaterowani.

Nazajutrz młodzież z Wileńszczyzny oglądała w Białostockim Teatrze Lalek dwa spektakle - "Alicję w Krainie Czarów" oraz "Robina z worka". Nie sposób oprzeć się urokowi pierwszego przedstawienia. Piękne dekoracje, fantastyczne lalki, oświetlenie dające niezwykle jaskrawe kolory



Młodzież z Kowalczyk i Skojdziszek przed gmachem Teatru Szkolnego

trzeciego roku Akademii Teatralnej. Po obiedzie nasi uczniowie odbywali zajęcia praktyczne, w cza-

riusz Orzelek, też wykładowca teje uczeni. Na zajęcia składają się różnorodne gry dramatyczne,

pierwszym spektaklu m. in. grał p. Piotr Damulewicz, aktor i wykładowca Akademii Teatralnej, osoba znana i ciesząca się estymą w środowisku aktorskim Białostoku. Potrafił "wciągnąć" w realia bajki zgromadzone dzieci, które serio przejmowały się tym, co się dzieło na scenie. W ten sposób dzieci niejako też "grały" w bajce. Drugim spektaklem był znany większości "Dziadek do orzechów". "Zwy plan" przeleciał się z grą lalek. Poruszająca się szafa, zegar z kukłką - te rekwizyty dodawały swoistego splendoru tej popularnej sztuce.

Po tych paru godzinach, spędzonych w teatrze - obiad i powrót autokarem do rodzinnych stron. Zapewne te trzy dni w Białymstoku na długo pozostaną w pamięci młodzieży z Kowalczyk i dzieci ze Skojdziszek. Wszak oglądali pięć różnych spektakli. A zawiązując to p. Izabelli Półrak, wiceprezesowi Podlaskiego Oddziału "Wspólnoty Polskiej" i p. Halinie Wasilk też z tego Stowarzyszenia, która przez cały czas pobytu opiekowała się naszymi uczniami i towarzyszyła im w spektaklach. Należą się im za to słowa podziękowania.

Trzeba nadmienić, że wraz z uczniami do Białostoku jeździła też tzw. grupa instruktorska, nauczycielki, które ukończyły już kurs reżyserski.

Jan LEWICKI  
Fot. autor

## Z pobytu w Białymstoku Oglądaliśmy pięć spektakli



Mariusz Orzelek prowadzi zajęcia praktyczne z dziećmi ze Skojdziszek

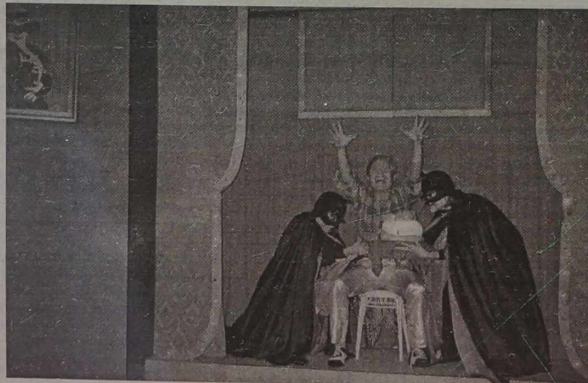
oraz świetna gra aktorów wywarły niezatarte wrażenia na uczniach z Wileńszczyzny, zarówno starszych z Kowalczyk, jak i tych najmłodszych ze Skojdziszek. Drugi spektakl - pt. "Robin z worka" - był pomysłem studentów

których zapoznawali się z rzemiosłem aktorskim. Młodzież z Kowalczyk miała zajęcia u p. Antoniny Sokolowskiej, wykładowcy Akademii Teatralnej, a z dziećmi z teatru "Figuelek" zajęcia w klubie "Zeni" prowadził p. Ma-

jak "Bezludna wyspa", "Akwarium". Dzieci musiały "zareklamować się", napisać według własnego scenariusza bajkę, wystawić mini-scenki własnego pomysłu. Słowem "złożyły egzamin do szkoły teatralnej". Były też ćwiczenia na wyrazistą wymowę i rozwijanie spostrzegawczości.

Niżej podpisany wieczorem miał możliwość oglądania spektaklu - happeningu "Cyrano de Bergerac". Niezwykle widowisko z towarzyszącą orkiestrą wojskową i... fajferkami. Świetna gra aktorów, miejscami wymuszona improwizacja, z którą świetnie radzono, dźwięk werbli i niebo jarzące się kolorowymi buketami w końcowej scenie - to wszystko przenosi widza w świat doznań estetycznych, jakże odmienny od szarych dnia powszedniego. Zresztą opis tego widowiska wymaga pióra krytyka teatralnego...

W niedzielę, w ostatnim dniu pobytu nasza młodzież oglądała dwa spektakle: "Jaś i Małgosia" oraz "Dziadek do orzechów". W

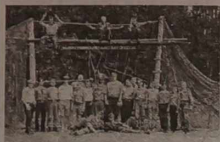


Scena ze spektaklu "Jaś i Małgosia"



Poruszająca się szafa ze spektaklu "Dziadek do orzechów"

**KRONIKA  
WYDARZEŃ '98**



6 - 21 lipca - obóz 9 WDH „Szlak” w rej. trockim. Komendant - dh Paweł Zebielowicz, oboźny - dh Robert Błaszkwicz.

15 - 31 lipca - obóz 1 WDH „Wili - Błękitnej Jedynki”, 3 WDH „Trop”, 6 WDH „Stokrotki”, 9 WDH „Viator”, drużyny z Opola w rej. jezioroskim. Komendant - p.wd. Andrzej Rus HL.

10 - 24 sierpnia - obóz dzieciom z rodzin asocjalnych. Prowadził go nasz Przewodniczący p.hm. Adam Błaszkwicz. Uczestniczyło 30 osób.

20 - 23 sierpnia - kolejny Zlot ZHPNL w rej. wareskim nad Merkysem. Były dwa podobozy żeńskie po 20 druhin w każdym i jeden męski - 46 druhin. Komendantka p.wd. Krysztyna Dowgiało wd., oboźni - dh Irena Kazimierewicz, dh Regina Sawicka, dh Paweł Zebielowicz.

22 sierpnia - przebywał na Litwie Przewodniczący ZHP okrąg USA hm. Franciszek Herzog. Spotkali się z nim p.hm. Adam Błaszkwicz i p.hm. Walery Mielko.

18 - 27 sierpnia - Irena Borejki, dh Julia Banukiewicz, dh Zaneta Goma, dh. Inga Jutkiewicz, dh. Agata Korwiel, dh. Aneta Palkiewicz uczestniczyły w kursie zachmiżrowskim Małopolskiej Chorągwi ZHR. Wszystkie zaliczyły kurs bardzo dobrze. 28 - 30 sierpnia - drużyny uczestniczyły w Zlocie Zachmiżrowskim w Zakopanem.

18 - 28 sierpnia - p.wd. Zyta Kłoszewska wdę. pełniła funkcję oboźną na kursie drużynowych harcerzek „Watra z sosnowego lasu” Małopolskiej Chorągwi ZHR.

6 września - spotkanie przyszłych przywódców gromad zachowych. Opracowano plan konferencji zachmiżrowskiej i regulamin gromady zachowej.

7 września - zamknięte posiedzenie Zarządu ZHPNL.

10 września - obradowała Rada Drużynowych. Dużo dyskusji wywołało podsumowanie Zlotu.

11-12 września - dh Zyta Kłoszewska reprezentowała ZHPNL w Zielonej Górze na konferencji „Nauka polska na obczyźnie. Stan i perspektywy badawcze”.

12 września - Droga Krzyżowa w Kalwarii Wileńskiej, rozpoczynająca nowy rok harcerski, zorganizowana przez kapelana naczelnego ZHPNL ks. Mirosława Balewicza.

13 września - 6 urodziny 6 WDH „Stokrotki”. POZDRAWIAMY!!!

18 września - posiedzenie Zarządu ZHPNL. Omówiono działalność pionu zachowego w ZHPNL oraz zatwierdzono regulamin gromady zachowej OH - rek.

20 września - Kapituła Stopni Harcerskich i Instruktorów OH - rek.

20 września - I Konferencja Zachmiżrowska.

22 września - w Instytucie Polskim wystawa zdjęć pobozowych „Harcerskie lato '98”.

23 września - 24 członków ZHPNL wyjechało na pielgrzymkę do Rzymu.

**W NAJBLIŻSZYM CZASIE:**  
8 października - Rada Drużynowych o 16.30 w szkole Jana Pawła II.  
16 października - Rada Drużynowych Gromad Zachowych, szkoła im. Jana Pawła II, godz. 16.30.

17 października - Harcerski Festiwal Piosenki.

23 - 25 października - III część kursu Szkoła Liderów.



**Wileńska Gazeta  
HARCERSKA**

*Pismo młodzieży polskiej na Litwie*

Dodatek do „Kuriera Wileńskiego” • Wrzesień • nr 7 (28) • Rok VI

**OBEJRZEĆ  
ZDJĘCIA**

Już na pewno słyszeliście, że pewna druhenka (a dokładnie druha Justyna) mówiła, iż jesteście lepsze od swoich pra-pra-babć, ponieważ jesteście harcerkami. A więc usłyszycie to jeszcze raz.

Otóż nasze pramatki nie miały także tego szczęścia, aby najcudowniejsze chwile utrwalić na zdjęciach. Otóż zjemy w XX wieku, już możemy się nie obawiać, że mile chwile odejdą w kraję zapomnienia, bo na szeroka skalę rozpowszechniły się pstrykające aparaciki. Już nie musimy mówić: „Jak bardzo chciałabym te chwile pamiętać zawsze”. Dzięki zdjęciom wiemy, iż nasze wspomnienia nie

odejdą w cień zapomnienia, bo za pomocą zdjęć będą trwałe.

Dnia 22 września o godz. 17 w Instytucie Polskim odbyło się otwarcie wystawy pt. „Harcerskie lato”. Na planszach - zdjęcia z imprez, które odbyły się latem. W większości były to obozy drużyn, ale także można tu podziwiać zdjęcia dziewczyn, które były na kursie dziennikarskim w Bydgoszczy lub zdjęcia ze spływu harcerskiego po Mercezanec. Każda drużyna ma własną planszę z zdjęciami obozowymi i musiała opowiedzieć o swoich przygodach na obozie.

Wystawę zainaugurował dyrektor Instytutu pan Ryszard Badoń, następ-

nie przemawiał druha Adam Błaszkwicz, przewodniczący ZHP na Litwie. Drużyna musiała opowiadać ciekawie i z zachwytem, aby później wygrać nagrodę dla najlepszej planszy zdjęć obozowych. Każdy uczestnik wystawy miał prawo decydować o najciekawszej, jego zdaniem, planszy. Po nieznacznym upływie czasu, który umiały gościom druha Agata grając na pianinie i chór dziewczyczyn z 9 WDH „Viator”, ogłoszono najładniejszą planszę, a była to plansza ze zdjęciami 6 WDH



„Stokrotki” i 1 WDH „Wili - Błękitnej Jedynki”. Między innymi są tam zdjęcia z chrztu harcerskiego, który był nadzwyczajny, niepowtarzalny i wstrząsający, bo do jego organizowania przyczynili się druhowie z opolskiej drużyny imienia „Szarych szeregów”. Nikt jeszcze nigdy nie wpadł na pomysł, aby biskoptów „porzucił” patelnia.

Na zdjęciach można także obejrzeć uczestniczkę konkursu na mis obozu, która wypadła całkiem dobrze w eleganckiej, oszalałającej sukience z worków plastikowych. Sukienka mogła służyć także jako nieprzemakalny płaszcz. Na głowie drużyny Elany fantastyczny czeppek, który sprawiał wrażenie, iż ujrzelibyśmy kopciuszkę. Są tu także zdjęcia z apelu, na którym harcerki „jak jeden mąż” stoja ramie w ramie, równo, śmiało, z podniesionymi głowami, wyprostowanymi swoimi sylwetkami i z powagą spoglądając na melnke swoich przelozonych. Ponieważ fabuła ich obozu był starożytny Egipt, nie można nie zauważyć faraona otoczonego szluzkami i poddanymi w białych szatach. Tylko nie było świętych skarabozów. Ponieważ dwie drużyny miały obozy w Polsce, czym możemy się szcycić, mogli-

śmy zauważyć jak współpracowały z harcerskim drużynami tego kraju. Zwycięzcy najlepszych zdjęć otrzymali nagrodę w postaci dużego fotoalbumu (na pewno podzielili go na połowę) a druha Justyna i druha Agata dostały po małym fotoalbumie, za to, iż przyczyniły się do powstania wystawy.

Ujemną stroną wystawy jest to, iż pomieszczenie, w którym są zdjęcia, jest zbyt małe, aby pomieścić w sobie grupkę harcerzy oraz gości jednocześnie. Mała salka po prostu pokała w szwach, ale wszyscy zostali poczęstowani soczkiem co umiliło pobyt w salce i uczucia, iż jesteśmy śledziami - zniknęło.

Najserdeczniejsze podziękowania tym, którzy pomogli w zrealizowaniu harcerskiej wystawy, a szczególnie Zycie Kłoszewskiej, Andrzeju Kieruniowi i Instytutowi Polskiemu.

Ania Bartoszewicz, trop.  
9 WDH „Viator”

WSZYSTKICH CHĘTNYCH DO OBEJRZENIA WYSTAWY ZAPRASZAMY DO INSTYTUTU POLSKIEGO (SZWITRIGAILOS 6/15) DO 29 WRZEŚNIA BR.

**„Krytykowanie postępowania,  
a nie człowieka..”**

Z naszą koleżanką redakcyjną - **Bożeną ŚNIEŻKO** - rozmawia dh **Małgorzata Stefanowicz**

Przed kilkoma miesiącami rzekłaś „zegnaj szkole”. Jednakże przed tym była matura. Czy było tak strasznie jak o niej mówią?

Absolutnie nie! Ale... mogę tak mówić tylko dlatego, że mam już ją daleko za sobą. Przyznam jednak, że ta silna propaganda ze strony nauczycieli w przeciągu całego roku na pewno robi swoje i wyolbrzymia pojęcie matury do niesamowitych rozmiarów. I, zdawałoby się, normalna reakcją na taki stan rzeczy powinny być: paniczny lęk, głęboka depresja, obłąkany wzrok, opadnięte bezwładnie ręce. Stało się jednak zupełnie inaczej. Owo „straszzenie” wywarło wpływ prawie przeciwny, bo odbierając je jako wsparcie - bardzo nas zmotywowało.

A poza tym, mile wspominam atmosferę klasową przed i w trakcie matury. Tak, tak! A to z tego powodu, że klasa niezwykłe się zgłębiała, wspomagała się i duchowo, i praktycznie: wspólnie wymyślała ściagi do-

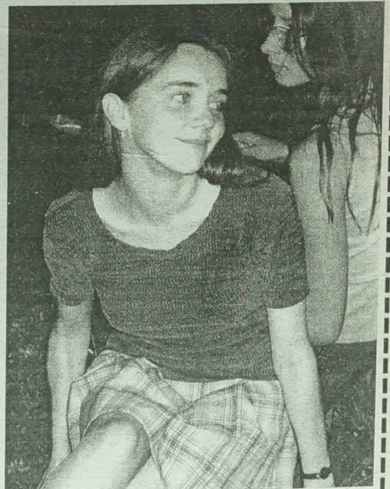
chodziły jakościowo do perfekcji. Matka była więc dla naszej klasy czynnikiem scalającym. I dlatego wyszliśmy z tej potyczki zwycięsko. **Za sobą masz już „dzieciomkę” i egzamin dojrzałości i co teraz?**

Na razie cieszę się ostatnimi chwilkami błogiego lenistwa - mam wakacje. Przyznam jednak, że czuję się nieco dziwnie, bo moje koleżanki z klasy są już od 1 września studentkami, a te młodsze mają zajęcia w szkole. Ja, natomiast jestem jakby „zawieszona w próżni”. Już nie uczennica, a jeszcze nie studentka. Ale za tydzień wszystko się zmieni, bo rozpocznie studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim.

**Jakim cudem trafiłaś na nie?**

Tym cudem było otrzymanie tytułu laureata w olimpiadzie jeź. polskiego. To szczęście uśmiechnęło się do mnie w 11 klasie i ten fakt ułatwił mi ogromnie dalszą naukę w szkole.

(Dokończenie na str. 6)



# I KONFERENCJA ZUCHMISTRZOWSKA

„Podczas dwóch poprzednich Zjazdów była mowa o wyodrębnieniu pionu zuchowego w naszej organizacji, nareszcie doszło do skutku” - tak powiedział na rozpoczęcie konferencji druh przewodniczący phm. Adam Błaszkievicz. Nareszcie doszło do skutku. A początek był bardzo zwykły: w końcu sierpnia '98 z 5 druhmami wyjechałam na kurs zuchmistrzowski, a następnie na zlot do Zakopanego. Dziewczęta zaliczyły kurs i po powrocie postanowiliśmy zacząć „coś” robić z zuchami. Naszym pierw-

szym krokiem było spotkanie pokursowe już w Wilnie. Postanowiliśmy, że robimy konferencję, przede wszystkim dla dziewcząt. Wykłady w większości prowadziły osoby, które ukończyły kurs. Podczas konferencji mieli wyklarować się chętni założenia gromad zuchowych. Postanowiliśmy, że spotkamy się z przygotowanymi planami pracy 16 października na Radzie Drużynowych Gromad Zuchowych. A oto kilka słów relacji z konferencji.

**Dh Krzysztof Dokudowicz** mówił o strukturze gromady.

Cytdym chciała zaliczyć gromadę, jakie formalności powinniśmy zaliczyć?

Przed kilku dniami Zarząd ZHPnL zatwierdził regulamin gromady zuchowej OH - rek. Więc wszelkie szczegółowe informacje są w nim. Skróto-wo powiem, że do gromady powinno należeć 16 osób. Pracą kieruje drużyna. By zaliczyć gromadę, powinna ona przedstawić roczny plan pracy gromady i, jeżeli nie ma zaliczonego kursu, w najbliższym czasie go ukończyć. Jeżeli drużyna jest poniżej 16 -ego roku życia, potrzebuje do swej działalności opiekuna. W tece powinna się znaleźć zgoda rodziców każdego dziecka na przynależność do gromady.

**Dh Aneta Palkiewicz**, prowadziła wykład ze sprawności i gwiazdek. - Który z wykładów Ci się najbardziej spodobał?

- Tak naprawdę wszystkie były dobre. Każdy temat był inny, miał swoją specyfikę. Większość poruszanych tematów słyzałam na kursie, ale wykład Bożeny o psychologii dziecka bardzo mi się spodobał. Słuchałam go z zaciekawieniem. Ogólnie rzecz biorąc wszystkie wykłady były ciekawe, zawierały wiele informacji.

**Dh Zanna Gorna**, szykowała „przerwy/poczę”, tzn. podczas przerwy uczyła nas płaśów, gier, a przy pomocy Agaty - piosenek.

Wiem, że bardzo lubisz płaśać. Jak dużo nauczyłaś się płaśów i piosenek na kursie?

- W sierpniu razem z dziewczynami byłam na kursie pod Durbażką. Był to kurs Drużynowych Zuchowych. Dzięki niemu poznałam wiele nowego. Poznałam zasady pracy z zuchami, nauczyłam się wiele nowych płaśów i piosenek. Bo gdyby ich nie było, naprawdę byłoby smutno. Uczyć i uczyć się płaśów i piosenek każdy pokazywał swoje zdolności.

**Jak bawili się uczestnicy konferencji w czasie przerwy?**

- Uważam, że podczas pierwszej przerwy, uczestnicy konferencji bawili się nie bardzo dobrze i to z mojej winy. Bardzo się denerwowałam, nie bardzo dobrze wiedziałam co powiedzieć. Natomiast na drugiej przerwie było o wiele lepiej. Było więcej płaśów, gier.



**Dh Inga Jutkiewicz**, na konferencji prowadziła wykład o zaciągach.

Co było Ci najważniejsze na kursie.

- Kurs był trudny. Ale odbywał się w pięknej górzystej miejscowości pod Durbażką. Aby zaliczyć kurs, musieliśmy oddać do sprawdzenia wiele prac. Jedne były łatwe, inne trudniejsze. Ale najtrudniejsze to było napisanie planu pracy. W czasie pisania tego planu musiałam zastosować wszystko, czego nauczyłam się na kursie.

**- Nie było strasznie na konferencji?**

- Wcale nie, tylko wiesz po raz pierwszy miałam wykład. Miałam treść. To chyba jest naturalne. Ale atmosfera była super. Więc jeżeli i był strach, to szybko minął.

**Pionierka Agata Korwiel** prowadziła wykład z form pracy.

Czy to prawda, że jesteś z tych nielicznych, które skończyły kurs bardzo dobrze?

- Nie chcę się chwalić, ale to prawda. Na kursie było naprawdę ciężko, bo przedtem nie miałam do czynienia z zuchami. Jakoś udało mi się znaleźć w szóstce tych bardzo dobrych.

**Czy uważasz, że takie konferencje powinny być organizowane?**

- Moim zdaniem takie spotkania są potrzebne. Jednak powinny się odbywać niezbyt często. Tu



omawia się ogólne rzeczy, a drobności zarządzające się w codziennym życiu każdy odbył sam.

**Na konferencji dh Gosia Stefanowicz** z Ewą Wolkonowską mówiły nam o KPH (Koło Przyjaciół Harcerstwa).

- Gosia, czy jest potrzebne KPH?

- Oczywiście! Jak najbardziej! Gdyby nasi rodzice,

byli przyjaciele organizacji nie działaliby pojedynczo, na własną rękę, a utworzyliby KPH, z całą pewnością efekt byłby o wiele lepszy. Nie zawsze potrzebujemy środków finansowych, czasami sama obecność osób bliższych imprezie podbudowuje i zachęca do dalszej pracy, bo ktoś rozumie, że potrafimy nie tylko pospiewać stare jak świat piosenki, ale też pożytecznie spędzić czas, kształcić siebie, uczyć się współpracy z innymi, radzić sobie w różnych sytuacjach.



**O psychologii dzieci w wieku 7-11 dowiedzieliśmy się od dh Bożeny Milinkiewicz.**

Czym się zajmujesz na co dzień?

Jestem studentką II roku na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego. Psychologia interesowała mnie jeszcze będąc w szkole, więc gdy zdałam maturę, postanowiłam podołać w tym kierunku. Są to właśnie ciekawe studia, które pozwalają na lepsze zrozumienie siebie i innych.

**Dh Julia Baniukiewicz** prowadziła wykład o obrzędowości gromady.

**Kogo lub czego brakowało Ci na kursie?**

Zadałaś mi takie pytanie, nad którym musiałam się pogłowić. Myślę, że kurs udał się. A to jest najważniejsze. I chociaż nie wszystkie dziewczyny były zbyt dobre do nas, jednak wytrwałyśmy, byłyśmy silne, „to co minęło nigdy nie powróci”. Tym wszystko powiedziałam.

Dokładniej na pytanie: „Nie wiem, czego mi mogło brakować”. Jedną rzecz, którą chciałabym, aby zwiększono ilość wycieczek. Bo na prawdę nie było ich dużo. Bardzo chciałam, aby na tym kursie byłyby moja zastępowa Gosia, przyboczna Ewa oraz dh Justyna.

**Może będziesz z Gośką prowadziła gromadę?**

- Oczywiście, że tak. Chcemy wspólnie z Gośką i Ewką prowadzić gromadę.



**Dh Ryszard Tomaszewicz**, na konferencji miał wykład z planowania pracy w gromadzie. Jak oceniasz konferencję?

Część programowa - 5 punktów, prowadząca - 3,5-4, tematy - 4. Sądzę, że efekty są pozytywne. W przeszłości należałoby poprawić przemówienia publiczne i rozpowiększać więcej materiałów promocyjnych.

Chętnie zobaczyłbym na następnej konferencji osoby nie zrzeszone w nich harcerskim i oczywiście, przyjaciół z bratnich organizacji skautowych.

Notowała: Irena Borejki



## „Krytykowanie postępowania, a nie człowieka...”

(Dokończenie ze str. 5)  
Przed tym miałam zamiar wystąpić na studia dziennikarskie.

Tak, miałam kiedyś o tym. Do czasu, aż sobie uświadomiłam, że dziennikarstwo nie jest przedmiotem do studiowania i wycuczeniem zawodem. Jest to, przede wszystkim, styl życia. I tego nie da się nauczyć na żadnym fakultecie. Albo ma się predyspozycje i swoisty sposób postrzegania rzeczywistości, albo nie. Studia dziennikarskie nie uczą „pisać”, mogą tylko to umiejętnie oszlifować. Oprócz tego, żeby o czymś pisać, trzeba mieć do tego odpowiednią kompetencje, słowem, znać się na tym. Np. artykuły o polityce wymagają od ich autora wykształcenia, albo przynajmniej obeznania w polityce, itp. ... Natomiast zawodowy dziennikarz zna się na technice dziennikarskiej. Dlatego też - bardzo bym chciała zaliczyć się na podplomowe studia dziennikarskie. Jest to, moim zdaniem, najlepsze rozwiązanie.

**Polonistka, polonistka, polonistka... Cóż będziesz robiła po studiach?**

Na pewno nie chcę pracować w szkole, chyba że w starszych klasach, gdzie miałabym do czynienia z człowiekiem mającym przynajmniej własne zdanie. A moje marzenie - plany to zawodowy wykładowiec czy przewodnik turystyczny. Najprawdopodobniej poświęcę się jednak mass mediom.

**Pomimo, że zdecydowałaś się na studia polonistyczne, tym sposobem rezygnując z dziennikarstwa, nie siedziałas bezczynnie i byłaś redaktorką swojej szkolnej gazetki „Serwis”.**

Tak, byłam bardzo związana z tym małym pismem, bo wkładałam w nie cały swój zapał, fantazję i oczywiście mnóstwo czasu. Była to dla mnie najlepsza szkoła praktycznego dziennikarstwa, pracy w zespole. Taki sprawdzian swoich możliwości, odkrywający w trakcie coraz to nowsze.

**I czy znalazłaś sobie następcę?**

Wiele próbowałam, ale każdy był się odpowiedzialności i szybko się zmieczył. Żałuję tego bardzo. Mam jednak nadzieję, że gazetka szkolna - ta, która wnosiła tyle emocji, i która otwierała

szkolne życie - odrodzi się. Bo to jednak jest bardzo potrzebne.

**Chciał twój szary mundur wisiał gdzieś pomiędzy pamiętkami, jedną kiedyś byłaś aktywną członkinią Związku.**

Moje pierwsze spotkanie z harcerstwem było dla mnie ogromnym przeżyciem dołowym. Dlatego oddałam mu się bez reszty, tworząc drużynę w Mejszagole organizującej działalność. Przyznam, iż byłam i jestem idealistką, więc w tym, co robiłam i w czym uczestniczyłam, szukałam, przede wszystkim, głębszych treści. A wymagałam przy tym od siebie i od innych bardzo dużo. Może zbyt dużo, nie pamiętając, że harcerstwo to w Litwie było wówczas we wczesnym stanie rosnącym, a nie dojrzałym. W pewnym momencie dotarło do mnie, że moje porównania pozostają bez echa, a ich odbiorcom zostają bez echa, a ich odbiorcom chodzi tak naprawdę o coś zupełnie innego. W swotch „polotach” byłam więc samotna. Z tego względu, nie mogąc znaleźć tego, czego szukałam - po prostu odeszłam.

**Pomimo że mówisz, że odeszłaś, to jednak twoje nazwisko często figuruje na łamach Wileńskiej Gazety Harcerskiej. Zazwyczaj pisałaś artykuły uogólniające i podsumowujące akcje letnie, bądź zimowe. Określiłabym to jako „nie być w harcerstwie i w nim być”. Jak to potrafiłaś?**

Rola czynnego obserwatora, do której się ograniczałam, bardzo mi pomogła przy współpracy z „WGH”. Jest taka praca, że jeżeli się tkwi w wirze omawianego wydarzenia, to trudno, by wrazenia nie były zbyt gorące, osobiste i jednostronne. Z daleka widać lepiej. W większości wypadków nawet nie znalazł tych osób, do których dzwoniłam, prosząc o komentarz jakichś imprezy. Było mi więc absolutnie obojętne, jaką reakcję wzbudzą wnioski wyrażane w moich artykułach. Stałałam się jednak, żeby być to zawsze krytycznym konstruktystą. Moją dewizą jest bowiem krytykowanie postępowania, a nie człowieka.

Takie „wydzwanianie” z pewnością

ścią było uciążliwe, może nieprzyjemne?

Wydaje mi się, że nasze drużyny, tym bardziej przypominają grupy turystyczne, a nie wspólnoty idei. Wszystkie starania są ukierunkowane raczej na reakcję, niż na cele wyznaczające duchowo. Wysokie i sztywne harcerskie ideały gubią się gdzieś po drodze. A chodzi przecież o Treść, a nie o Formę! Na szczęście są osoby - flary naszego harcerstwa, dzięki którym oddaniu i obecności ta cała budowa się nie zawali. Odwrotnie - będzie się wznosiła coraz wyżej. Dobrze ze są. Być ich było więcej.

„Dziękuję za rozmowę. Powodzenia Ci, Bożenko, na studiach.”

## PEWNEGO RAZU POJECHALYŚMY NA OBOZ

Różnie zapowiadał się obóz nasz drużyny. Każda z druhen myślała o nim i wyobrażała go sobie po swojemu, a jednak... W końcu przyszedł kres wszystkim znakom zapytania, bo oto znalazłyśmy się na uroczym wzgórzu Kamion.

Na wyciągnięcie ręki mieliśmy wszystko: las, namioty, przystrój jezioro, kuchnię (niemaganna), świetlicę oraz plac do gier i zajęć, sklepik (czyżny 15 minut po pieku), żelazną komendę i, oczywiście, siebie też. Łącznie na obóz skusiło się około 90 osób, a większość stanowią (jak zwyczaj każe) pleć piękna. Ta pleć nieco brzydsza (ależ jak wspaniała i niepowtarzalna!!!) zakwaterowała się tuż obok nas, nazywając siebie bardzo uprzywilejowanym mianem - Deby. Tuż obok chłopaków widniał napis „Olimp” i rzecz jasna występ bezpłatny miały boginki greckie, czyli my. Po naszej prawicy rozlokowały się Indianki z Krainy Wielkiego Ducha, a z ich donoszących gardzielci ciągle się wydobywało, „Indianki - to myyyyy”. U naszych stóp rozciągał się piękny widok - Kuchnia.

Rozzarowane były Greczynki z Wilna, kiedy zamiast rozgotowanych makaronów z mięsem konserwowanym podawano kotlety schabowe, bądź mielone. Jednak nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Mogliśmy opychać swoje żołądki i le czym chcieliśmy, a o sylwetkę troszczyć się nie musieliśmy, bo chociaż jezioro było blisko, to jednak by się do niego dostać, trzeba było pokonać spadzią górę, przynosząc wodę do kuchni kilka razy na dzień. Z kąpieliska skorzystał nie wszyscy, raczej ci najodważniejsi, bo nie każdego było stać na wejście do paralizującego zimnej wody. Poza tym trzeba było przyrządzić wycieczki ściśle ustalonych zasad przebywania w wodzie. Myślę, że każdy przyniósł mi rację jeżeli stwierdzi, że nikt nie dorównał nam podczas ognisk, a „tam na górze...”, „bądź „ekologiczna pszczołka” z problemami to dużej „P” powtarzało się bez końca.

Największym postrachem obowiazów był SANEPID. Już od najwcześniejszego rana komenda groziła wszystkim, „Zbieracie dokładnie papierki, bo przyjeżdżacie i każe zapłacić kilka milionów!” Onegimnym zainteresowaniem się cieszyły zawody „Trzy pióra” i kilku osobom udało przeżyć pomyślnie wszystkie próby.

Tradycyjny bieg szczyptorka tym razem tradycyjnym nie był. Zabrakło prawdziwego przejawu sadyzmu starszych harcerzy. Jednak to zastąpiło łożo tortur, mieszanka zapasów kuchennych i paczki z okazji przyjazdu do kraju harcerskiego biszkoptów.

Nasz uprzyjmy komendant pkm. Jarek Klas załatwił nam bilety do Muzeum Hymnu Narodowego Józefa Wybickiego w oddalonym o 9 km od obozowiska miasteczku Bendominie. Dłuższa trasa dobrze nam zrobiła.

Dużo, i jeszcze więcej rzeczy, działo się na naszym obozie. Z całą pewnością to wszystko nie powtórzy się i będzie nieco inaczej. Przy pożegnaniu ciągle się powtarzało: „Szybko się zobaczymy!”, „Do rychłego zobaczenia!”, „Teraz Wy musicie do nas przyjechać!”, „Na pewno się zobaczymy, bo „kto raz przyjaźni znalazł moc, nie będzie trwonił słów”.

Odejżdżaliśmy i zaczęło świecić słońce. Odejchaliśmy do Gdańska, sporto czki zastępyliśmy na dworcu, poznając tym sposobem, miejscowych mieszkańców”. Zaraz przyjechał nasz autokar, którym wraz ze znajomymi z Podbrodzia pełne niesamowicie, czasami wprost komediicznie przeżyły, wróciłyśmy do domu. M.S.

## A może by tak do Anglii?

# NA POCZĄTKU POMYŚL WYDAWAŁ SIĘ NIEREALNY, A JEDNAK...

Ubiegłego lata Wilno i nasza organizacja odwiedziły dwa bratnie hufce „Wilno” i „Kaszuby”. Już po pierwszym spotkaniu nawiązała się wzajemna sympatia i hufcowi Ania Kucewicz i Marek Szablewski obiecali zaprosić nas do siebie. Dotrzyli słowa i od wiosny trwały gorączkowo przygotowani do wyprawy.

Na początku trzeba było kogoś wydelegować. Drużynowi i osoby z Zarządu zgłaszali swoich harcerzy, którzy ich zdaniem sąsługują na reprezentowanie ZHPNL za granicą. Według zwyczaju, osób do wyjazdu było wiele, wytypowano jednak 12 (6 dziewcząt i 6 chłopaków). Opiekę nad grupą powierzono Krzysztofi Zacharewiczowi i Anielce Puzanowej. Sporo osób przyszło nas pożegnać: drużna Naczelniczka, przyjaciółki z drużyny i, oczywiście, rodzice. Zamknęły się drzwi autokaru Wilno - Warszawa i zaczęła się Wielka Przygoda w Nieznane. Przejadła w Warszawie do dwupiętrowego „Orbisu” i hen na przód przez Niemcy, Belgie, Holandię, Francję - urozmaicenie, bo dwugodzinna przeprawa promem już na wyspę. Po trzech godzinach jazdy jesteśmy na miejscu, w słonecznym Londynie. Na stacji bez trudu rozpoznaliśmy dh Bożenę i Tadeusza Trylskich, którzy odtransportowali nas na plebanie koło polskiego kościoła św. Andrzeja Boboli. Pyszna kolacja, przygotowana przez Mamusię harcerzy, należącą do KPH, nieoczekiwana kąpiel, mini zwiedzanie Londynu i leżymy trupem, bo pani Zmęczenie dała znać o sobie.

„Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” - mówi znane przysłowie. To więc od rana byliśmy gotowi do dalszej wędrówki. Ale wcześniej śniadanko, Msza św. przepłataną naszym śpiewem przy akompaniementem Justy z gitarą, malutki koncertik dla tutejszych

Polaków i już zaraz wsiadka do pociągu i 6. godzinna jazda prosto do Szkocii. Znow w drodze śpiewaliśmy, jedliśmy, śpiewaliśmy, jedliśmy... Towarzyszyła nam też nie tylko w tej drodze, ale i wszędzie, powyżej wymieniona dh Bożena.

Nareszcie cel osiągnięty i jesteśmy w Szkocii. Harcerze obozowali wraz z hufcem „Wilno”, a harcerki mile przyjęto na Zlocie Chorągwi Harcerzek Wielkiej Brytanii w podobozie „Dziewięć sił” u hufca „Kaszuby”. W sumie na Zlocie przebywaliśmy ok. 200 harcerzek, które tworzyły kilka podobozów: „Nadzieja”, „Przyszłość”, „Jasna Góra”. Nasz podobóz liczył 46 osób, które dzieliły się na 7 zastępów. Przydzielono nam nazwę „Nawigatorzy”. Szybko zaprzyjaźniliśmy się z miejscowymi druhami. Pomagały nam przy pionierce. Stojak, który zbudowaliśmy, był chlubą nie tylko podobozu, ale i całego Złotu. Przy bramie widniał herb „Kaszubów”, a nad namiotami dumnie powiewał sztandar biało - czerwony. Codziennie każdy zastęp miał jakąś służbę: warta nocna, woda do kuchni, łazienki, drewno do kuchni i ogniska, utrzymywanie czystości w „Karolu”.

Ciągle uśmiechająca się Lesia, „boliłowa” Renata, bładząca Zuzia, dzwinnie gotująca Elen, obozowej maskotki mama dh Pola, w świetnej kondycji bédaca dh Bożena - to nasza komenda. Zresztą bardzo udana i pomysłowa.

W harcerstwie to wypis jest taki zwyczaj, że się ściga barwy swoich drużyn i na czas obozu zakłada krajki, jednolite dla całego zgromadzenia. Po krótkiej naradzie postąpiliśmy w ten sposób i my. Założyliśmy extra krajki z tartanu szkockiego.

Po pionierce i kilku grach terenowych stała się rzecz u nas niesłychana - wyjechaliśmy na basen, gdzie było dużo przysnówic,



zjeżdżalnia i pływalnia. Szczyt marzeń! Poza zajęciami w podobozie był wprowadzony w życie też program ogólnozłotowy. Nader ciekawym zajęciem było owocnieśnione zawody szkockie. Nasz „Dziewięć sił” był najlepszy we wszystkich konkursach, czyli przodując miejsce zdobyliśmy podczas konkursu pionierki za tablicę ogłoszeń (wspólnie z Justą to zbudowaliśmy), podczas konkursu piosenki złotowej i w czasie apelu zakończeniowego, kiedy trzeba było rzucić jak najdalej ogromną belkę. Juliet była najlepsza!

Program nie zaważał się do gier na terenie Barwood. Były też wycieczki do Edynburga - stolicy

Szkocii. Zadziwiająco wyglądałi Szkoci w tych swoich narodowych spodniczkach, podkolanówkach z kokardkami, czapeczkach z pawimi piórami i kobzami. Wspólnie zwiedziliśmy najstarszy zamek w stolicy, coś w rodzaju naszej Wieży Gedymina, tylko o wiele większy. Zaś potem każdy zastęp powinien był wyszukać jak najwięcej informacji o Polakach zamieszkujących Szkocię. Przy pomocy niesamowicie energicznej dh Bożeny Trylskiej zdobyliśmy sporo danych o naszych rodakach.

Cdn.

Dh Malgorzata  
STEFANOWICZ  
4 WDH „Trop”

## UWAGA! KONKURS!

W sierpniowym numerze WGH zamieściliśmy króciutką wzmiankę, że ogłaszamy konkurs na najlepsze poobozowe zdjęcia. Dziś widzicie już jedno z nich - z obozu 9 WDH „Viator” - szkolenia z samarytanek. Autorem zdjęcia jest pkm. Adam Blaszkiewicz.

Zdjęcia prosimy przysyłać na adres redakcji (w stopce redakcyjnej jest wskazany) do grudnia '98. Na zwycięzcę oczekuje nagroda - niespodzianka.



## ISKIERKA NADZIEI

Podczas sierpniowego Związkowego Złotu dh Regina Sawicka zaprosiła wszystkie drużyny zrzeszone w ZHPNL na 6. urodziny swojej drużyny. W znanym nam czasie dziewięć drużyn stało się na rozpoznanie imprezy, na Mszę świętą, zaś chwytak, pomimo że informacja dotarła do wszystkich jednakowo, woleli wejść do kościoła i, zwracając uwagę wszystkich, wyjść.

Tematem imprezy była znana wszystkim ksiądzka p. Alicja w Kraimie Czarów. Wszyscy byli prozenni mieć ze sobą ubiory postaci z Kart. Poza „Wilna-Błękitną Jedynką” nikt nie razyl się nie „wymusić” dalszą mapę trasy od „Samoprzysięcia”. Kiedy już wszystkie patroli wrocili z Bajki, zatańczyłyśmy w rodzaju poloneza dla Alcji, przysięgając „zawsze i wszędzie kochać i szanować” „Stokrotki”. Jako chwytak zostawiłmy swój autograf. Zadowolona Alicja (niewytajemniczoną - dh Dorotką) zaprosiła wszystkich gości do urodzinowego stołu. Przyznam, że chociaż „gości”

było sporo, to skłodycy nikomu nie zabrakło. Z tym, że jedni jak nie karmieni przez trzy doby rzucali się na jedzenie, inni z kolei, jak przystało na harcerzy, podszli spokojnie i wzięli sobie coś do jedzenia.

Krótką przerywa i zaraz miał się zacząć kominek, ale raptownie ludzi się zmniejszało, bo oto wszyscy przypomineli sobie o tym, że mają jakieś bardzo ważne sprawy, które nie znoszą zwłoki. Itak na kominku nie zostało trzej części. Zresztą do śpiewania chętnych za dużo się nie znalazło. Reginka

wygościła bardzo odpowiednią gadawę. Były też dwie bardzo uroczyste chwile, kiedy trzy drużyny otrzymały błękitne chusty, stając się „prawowitymi” członkami drużyny. Wówczas Reginka przekazała swój gnawoty snur swojej następczyni - Dorocie.

Koniec, pozwólcie sobie uogólnić przyjętą imprezę: organizacja i przebieg urodzinowej zabawy 100 (!!!) punktów, uczestnicy - do przemyślenia.

Pozdrawiamy Was raz jeszcze kołchane „Stokrotki”!!! M.S.

# Rok szkolny - radość nie dla wszystkich

Każdy z nas ma swoje kłopoty i troski. Jedne z nich są małe, inne duże. Są rzeczy przeciwko którym buntujemy się i nie mamy wpływu na jakakolwiek zmianę. Z pewnością dużym „nieszcześciem” dla wielu uczniów był początek roku szkolnego. Niestety, nawet wizyta prezydenta Republiki Litewskiej nie poprawiła humoru większości ze szkoły im. Jana Pawła II. Zastanówmy się nad tym, dlaczego przeciętni uczniowie tak nie lubią chodzić do szkoły (nie mówię tu o tych najlepszych). Przecież niektórzy nawet mówią, że szkoła to nasz drugi dom. No więc...

.... Dzwonek. Klasa wchodzi do gabinetu i chwytają zeszyty, aby jeszcze coś powtórzyć. Wechodzi nauczyciel. Uczniowie grzecznie wyciągają karteczki - rozpoczyna się karkówka. Nauczyciel pisze dwa zadania na tablicy: jedno dla pierwszego rzędu, drugie dla drugiego. Wszyscy piszą. W kla-

sie cicho jak makiem zasiał i tylko słychać chrobot piszących długopisów. Każdy śpieszy się jak głupi, bo wie, że nauczyciel nie przeznacza dużo czasu na sprawdziany. Zdolniejsze osoby już skończyły. Nauczyciel niecierpliwi się, bo 10 minut to i tak za dużo. Pomimo próśb i protestów nauczyciel wstaje i zabiera kartki, śmiejąc się i mówiąc, że nie było w tym przecież nic trudnego. Jednak nie wszystkim jest wesoło. Większość nie zdołała dotrzeć do finalnego wyniku, więc jutro z pewnością w najlepszym wypadku otrzyma czwórki i rób co chcesz uczniu, choćbyś się nawet buntował i starał i tak nie ci się nie uda. Możesz iść najwyżej na koncert i wykryć się za wszystko, tym bardziej, że takie karkówki zdarzają się dwa, trzy razy w ciągu tygodnia.

Czy weseli i zadowoleni mają być tylko ci uprzywilejowani, wybrani. Dobrze wszyscy wiedzą, że nie zawsze otrzymują oceny zgodne z ich



wiedzą. Do nich nauczyciel zwraca się po imieniu i to jeszcze z uśmiechem. Do reszty woła po nazwisku i przy tym krzywi się niemilosiernie. Jakikolwiek wyśmiał ze strony ucznia nie ma sensu, bo nauczyciel nie wierzy, że uczeń, który ma szóstki może nauczyć się na ośmkę.

Oczywiście są inni nauczyciele, których się lubi, których się chwali. Jednak przeważa większość nauczycielska, która np. uważa zmieszanie się z programem w ciągu roku szkolnego za najświętszą rzecz i mimo

prośb uczni o powtórzenie ostatniego trudnego tematu pada odpowiedź: „niech wam koledzy wytłumaczą”. Najczęściej bywa tak, że koledzy nie mają czasu. I cóż? Wniosek z tego taki, że z czasem wyrabia się u „niedziśniakowych” uczni negatywne spojrzenie na szkołę, na naukę...

Agocia

**NA ZDJĘCIACH zamieszczamy migawki z obozu 6 WDH „Stokrotki”. Przypomnam nam one, że lato już minęło i... do szkoły, chyba, niezbýt się chce...**



## KONKURS: HISTORIA HARCERSTWA (LATA 1909 - 1945)

Od stycznia do maja br. drużyny z 6 WDH „Stokrotki” przedstawiały skrótoną wersję historii harcerstwa. Zapowiadaliśmy, że podsumowaniem zdobytej wiedzy będzie konkurs. Dziś zamieszczamy pytania i prosimy przesałać odpowiedzi z adres redakcji do 30 października br. Powodzenia!!!

1. Elensis to:
  - a) Nazwa miasta w starożytnej Grecji, gdzie odbywały się misteria ludzi wolnych od nałogów i niskiej namiętności.
  - b) Stowarzyszenie propagujące abstinencję od alkoholu, tytoniu, kart i rozpuszty.
2. W którym roku Andrzej Malkowski wydał rozkaz o powstaniu czterech pierwszych drużyn: trzech męskich i jednej żeńskiej.
  - a) 21 maja 1911r.
  - b) 22 maja 1911r.
  - c) 22 lutego 1910 r.
3. W którym roku został powołany jednolity Związek Harcerstwa Polskiego, na czele którego zostaje ks. Jan Mauersberger.
  - a) 1915 r.
  - b) 1916 r.
  - c) 1918 r.
4. W którym roku ZHP przyjmuje za swe odznaki krzyż i lilijkę z literami ONC.
  - a) 1916 r.
  - b) 1917 r.
  - c) 1918 r.

5. Kto został wybrany pierwszym przewodniczącym ZHP na I Walnym Zjeździe?
  - a) dh Stanisław Sedlaczek
  - b) dh Józef Haller
  - c) dh Maria Wacolewska
6. W którym roku został legalizowany ZHP w Czechosłowacji?
  - a) 1921 r.
  - b) 1924 r.
  - c) 1925 r.
7. Drużyny z jakiej drużyny prowadzą ten konkurs?
  - a) Szumska Drużyna Harcerok „Burza”
  - b) 6 WDH „Stokrotki”
  - c) 2 RDH „Włóczykiję”
8. Jakie szkoły powstały na Buczu?
  - a) zuchowa męska
  - b) instruktorska żeńska
  - c) Szkoła Liderów
9. Kto używał kryptonimu „Związek koniczyn”, „Bądź gotów”?
  - a) Organizacja Harcerok podczas II wojny światowej
  - b) Sekcja Szkoleniowa harcerzy ze Lwowa
  - c) Organizacja Harcerzy podczas II wojny światowej
10. Co lub kto miał nazwy „Droga Brzozowa”, „Mury”?
  - a) Najliczniejsze drużyny lat 30 - 40 -tych
  - b) Konspiracyjne drużyny działające w obozach koncentracyjnych, stowiające wówczas źródło siły i samoobrony w atmosferze terroru
  - c) Tygodnik ZHP.

*Poświęcone :  
„Tym, którzy teatru  
i ojczyście słowu  
ukochali”*

## NA „PANA TADEUSZA” CZY DO KINA ?

Pytanie to w tytule postawiłam tak śmiało, chociaż z największym bólem muszę stwierdzić, że podjęcie decyzji było nie lada dylematem. W jaki sposób spędzić te ostatnie dni sierpnia, jak wykorzystać pozostały wolny czas, zapewnić sobie rozrywkę?

No więc po usłyszeniu komunikatu w radu, „Znad Wili” o premierze w Starym Dramatycznym - telefon dzwoniący do drużyny i jak „jeden mąż” postanowiliśmy, że pojedziemy na przedstawienie.

Niedzielną wieczór Wileńska Polonia masowo maszeruje w stronę Pohulanki. Przybyliśmy minuta w minutę. Pechowo 13 rząd czekał już na nas. Na sali wzięto jak w ulu (pszczółki przelatywały z jednego krzesła na drugie). Dookoła znajome twarze. Przez drzwi „wpływało” coraz to więcej ludzi. Powiedziałyby wchodzący całe rody, zaczynając prababkami a kończąc prawnukami.

No cóż, chciałam zobaczyć czy przedstawienie sprosta moim oczekiwaniom. Jeżeli mam być szczerą, to trochę się zawiodłam.

Oczywiście nie mam żadnych zastrzeżeń co do reżyserii. Może tylko obsada aktorska „małusko kulała”. Kilka błędów nie uszło mojej uwadze. Nie będę ich wymieniała (zajmuje to czas, poza tym nie chciałabym zanudzać Czytelnika).

Siedzę sobie siedzę, patrzę i patrzę, nie mogę zrozumieć co „młodzi, początkujący aktorzy” chcą przekazać widzowi. Przecież „Pan Tadeusz” to najświetniejsza epopeja narodowa. A tutaj parodia? Dam spokój, tyle z tym.

Kilka słów o aktorach: Telimena - świetna, Tadeusz - dość ciekawa i specyficzna mimika. Zośka - mogłaby być bardziej jaskrawa, Jacek Sopolica - niewyraźny, Gervazy - zbyt nowoczesny, za młody, a przecież to staruszek ze swoim szczyrykiem.

Tutaj mówię sobie samej „dosyć”. Przzyrzekam, zakończę optymistyczną nutą. Schyliam nisko czoło (prawie do ziemi) przed wszystkimi, którzy przyczynili się do wystawienia „ostatniego zajazdu” na wileńskiej scenie. Zarazem tysiącrotnie dzięki tym, którzy przyszli. W taki oto sposób „sami swoi” uczcili 200 rocznicę urodzin Wieszcza - Adama Mickiewicza. Duma rozpięła mnie od zewnątrz, patrz na „pekającą w szwach sałę”.

W trzynastym rzędzie stały dziewczyny z czwórką, z podniesionymi głowami i nosami „Fajnie”, że mieliśmy okazję wszyscy się spotkać. Takie spotkania uwielbiamy, że społeczeństwo polskie na Litwie wciąż działa i istnieje.

Z Wami była i drapała „jak kura pazurek po papierze” Baśka. Ohój! 4WDH „Trop”

Wileńska Gazeta Harcerska - dodatek do „Kuriera Wileńskiego” - pismo młodzieży polskiej na Litwie.

Przygotowały Irena Borejkiś, Ania Bartoszewicz, Zyta Kolosowska, Agata Korwiel, Małgorzata Stefanowicz.

Listy Kierować na adres: „Kurier Wileński”, Wileńska Gazeta Harcerska, Laisves 60, 2056 Vilnius.



## Proces

## Kwaśniewski był w Cetniewie, gdy był tam też Alganow

Aleksander Kwaśniewski był w pensjonacie „Rybitwa” w Cetniewie w sierpniu 1994 r. - w tym samym czasie, gdy przebywał tam Władimir Alganow. Zeznał tak we wtorek troje świadków przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie.

Wtorek był kolejnym dniem procesu o ochronę dóbr osobistych, wyznaczoną przez Kwaśniewskiego dziennikarce „Życie” za artykuł pt. „Wakacje za agentem” z sierpnia 1997 r. Napisano w nim, że między 5 a 15 sierpnia 1994 r. obecny prezydent, a wówczas lider SLD, spędził w Cetniewie wakacje z oficerem rosyjskiego wywiadu Alganowem. Prezydent zaprzeczył twierdząc, że po 2 sierpnia wyjechał z Cetniewa i już więcej tego roku tam nie wracał.

Kwaśniewski pozwał wydawcę gazety, redaktora naczelnego Tomasa Wolkę oraz autorów tekstu - Rafała Kasprusa i Jacka Łęskiego, żarując im świadome podanie nieprawdy. Domaża się przeprosin oraz 2,5 mln zł za doświadczenia na rzecz powołanym.

35-letnia Dorota R., która była recepcjonistką w „Rybitwie” zeznała, że nie może powiedzieć czy widywała tam Kwaśniewskiego razem z Alganowem. Twierdzi jednak, że na wieczornych bankietach, w których uczestniczył Kwaśniewski, „raczej był także i Alganow”. Dodała, że raz bankiet wydał też sam Alganow, nie pamiętała jednak, czy Kwaśniewski w nim uczestniczył.

Dorota R. podkreśliła, że w pierwszej połowie sierpnia 1994 r. Kwaśniewski „może raz, może dwa” na krótko opuścić Cetniewo. Do połowy sierpnia dłużej był jednak w Cetniewie niż poza nim. Pamiętała, jak kilka dni przed 12 sierpnia, kiedy odbyły się wybory Miss Plaży, Kwaśniewski dał milion zł na sponsorowanie tej imprezy.

Kobieta powiedziała także, że zarówno Kwaśniewski jak i Alganow byli gośćmi dyrektora „Rybitwy” Kluczyńskiego, nie byli więc - na polecenie jej

kierownika - meldowani. Dodała, że nazwisko Kwaśniewskiego było na liście wyżywienia w „Rybitwie”.

Dorota R. potwierdziła dziennikarzom „Życia”, zbierającym informacje do inkryminowanego artykułu, że Kwaśniewski przebywał w Cetniewie w tym czasie co Alganow. Bala się, że w wyniku tego straci pracę, bo Kluczyński kazał swym pracownikom pisać oświadczenia, iż są „nachodzeni przez dziennikarzy”. W maju tego roku dostała wypowiedzenie wobec likwidacji recepcji w „Rybitwie”.

Teresa Z., żona b. trenera kadry narodowej judo, zeznała, że Kwaśniewski był w Cetniewie 11 sierpnia 1994 r. Zapamiętała ten dzień, bo spadł wtedy śmigłowce TOPR. Jej znajomy z TOPR miał wtedy w Zakopanem pod opieką trójkę jej dzieci, którym obiecał lot śmigłowcem. „Oczywiście zaraz pomyślałam, że coś stało się dzieciom, więc próbowałam jak najszybciej dotrzeć się do Zakopanego. Wszędzie były kolejeki do telefonów, ale udało mi się przez znajomą z „Rybitwy” połączyć z Zakopanem - wtedy właśnie w ośrodku widziałam Aleksandra Kwaśniewskiego” - mówiła kobieta.

Pehnomocnicy prezydenta pytali, czy opowiadała ona o tym dziennikarzom „Życia”. Teresa Z. oświadczyła, że w tym roku zadzwonił do niej redaktor Wolek, który odnalazł jej nazwisko na liście gości sportowego ośrodka w Cetniewie - dopiero wtedy opowiedziała mu o tym zdarzeniu.

Świadek Zygmunt L., działacz sportowy, który od 29 lipca do 11 sierpnia 1994 r. był w Cetniewie, potwierdził, że widział tam Kwaśniewskiego. Przez pierwsze 3-5 dni mego pobytu on na pewno był cały czas w „Rybitwie”, potem - co jakiś czas - wyjeżdżał na jeden dzień lub noc - powiedział Zygmunt L. Dodał, że nie widział jak wygląda Alganow - zobaczył go dopiero na zdjęciu w „Życiu”. „Być może, był w Cetniewie w

1994 r., ale nie zwróciłem nań uwagi” - zeznał.

Pehnomocnik pozwanego mec. Roman Nowosielski zaznaczył, że celem procesu nie jest ustalenie prawdy materialnej, a jedynie rzetelności dziennikarskiej przy opracowywaniu materiału „Życia”. „Kwestii prawdy można dochodzić w innym procesie i z innymi pozwanymi” - powiedział.

Proces rozpoczął się w kwietniu. Podczas dwóch dotychczasowych rozpraw pracownicy Cetniewa zeznawali, że w pierwszej połowie sierpnia 1994 r. Kwaśniewski był w „Rybitwie”. Pehnomocnicy prezydenta złożyli dokumenty świadczące, że przebywał on wtedy za granicą. Były to: paszport prezydenta ze stemplami Straży Granicznej oraz służb lotniskowych z 3 sierpnia; lista pasażerów lotu z tego dnia oraz kuponu biletu lotniskowego, dwie listy zakupów na imięnia kartę Kwaśniewskiego Visa w Dublinie z 4 i 7 sierpnia.

Proces odroczono do 8 grudnia. Sąd dał pehnomocnikom stron dwa tygodnie na złożenie ostatecznych wniosków dowodowych, „pod rygorem ich pominięcia”.

Spórśród pięciorga zwanych w wtorek świadków nie stawilo się dwóch. Nie przyszedł m.in. były rzecznik prezydenta Antoni Styrzula, gdyż na wezwanie nie figurował jego dokładny adres. Sąd zobowiązał pehnomocników pozwanego do dostarczenia dokładnego adresu.

Kwaśniewski nie przyszedł na proces - powód nie ma takiego obowiązku.

W sierpniu 1997 r. warszawska prokuratura wszczęła w sprawie śledztwo w sprawie - jak stwierdziła - nieprawdziwych informacji o wspólnych wakacjach Kwaśniewskiego z Alganowem. Śledztwo trwa.

O sprawie pisał też „Dziennik Bałtycki”, jednak na żądanie swego niemieckiego właściciela wycofał się z zarzutów i przeprosił za nie Kwaśniewskiego.

## Rosja-Polska

## Prokurator chce śledztwa w sprawie jeńców bolszewickich

Śledztwo w sprawie jeńców bolszewickich z wojny 1919-1920 roku powinno zostać wszczęte, nawet jeśli strona polska ma śmieć co do liczby i przyczyn ich śmierci - powiedział we wtorek w rozmowie z PAP p.o. zastępcę głównego prokuratora Rosji - Jurji Diomi.

Jest on również głównym prokuratorem wojskowym tego państwa. Prokuratura wojskowa Rosji zajmuje się sprawą losu jeńców wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 roku.

Strona rosyjska twierdzi, że w okresie 1919-1921 roku polskie władze dopuściły się ludobójstwa na 83,5 tys. jeńców wojennych. Polscy historycy ustalili jednak, że w tym okresie zginęło 16-18 tys. jeńców, a powodem ich śmierci była trudna sytuacja i choroby wynikające z trudnych warunków wojennych i po wojennych.

Diomin powiedział, że nie otrzymał jeszcze listu od ministra sprawiedliwości Hanu Suchockiej. Jego wysłanie minister Suchocka zapowiedziała w zeszły piątek. W liście tym skierowanemu do rosyjskiego prokuratora generalnego i zwierzchnika Diomina, Jurji Czajki - strona polska miała zawiadomić prokuraturę rosyjską, że nie znalazła podstaw do wszczęcia śledztwa.

„Jeśli śledztwa naprawdę nie będzie, będzie to oznaczało, że strona polska stosuje podwójne standardy” - powiedział Diomin. „Śmierć tak dużej liczby osób jest bez wątpienia przestępstwem. Żadne powoływanie się na „objektywe przyczyny” nie zmieni faktu, że 83 tysiące ludzi zginęło” - dodał.

„Nie wiem, czy strona polska chciała tych ludzi zabić, czy też naprawdę był to zbieg jakichś okolicz-

ności. W każdym bądź razie śledztwo w tej sprawie powinno zostać wszczęte” - uważa Diomin.

Jego zdaniem, „powinno ono ustalić, czy do śmierci jeńców doprowadziły pośrednie czy bezpośrednie działania ówczesnych polskich władz, czy też chodziło o zaniechanie”. „Dziwi mnie, że strona polska okazuje tak dużą troskę o 16 tysięcy jeńców, którzy zginęli w Katyniu, a lekceważy problem śmierci tych 83 tysięcy ludzi” - powiedział Diomin.

Okolo 16 tysięcy jeńców polskich zostało zgładzonych przez NKWD w roku 1940 w Katyniu, Twerze i Charkowie.

Minister Suchocka wyraziła w piątek nadzieję, że jej list w sprawie losu bolszewickich jeńców wojennych „zamknie sprawę”.

Główny prokurator wojskowy Rosji nie widział dokumentacji sprawy jeńców wojennych, którą - według Suchockiej - strona polska już przekazała swym rosyjskim kolegom. „Do nas (do prokuratury wojskowej) dokumentacja jeszcze nie dotarła” - twierdzi.

W liście do Czajki Suchocka podtrzymała wcześniejsze polskie propozycje, aby powołać wspólny polsko-rosyjski zespół uczonych, który zbadałby archiwa obu państw w całej sprawie i przygotował „stosowną publikację”.

Zapytany o to Diomin wyraził chęć wyznaczenia ludzi z prokuratury wojskowej, którzy razem z Polakami zajęliby się sprawą jeńców wojny 1919-1920 roku. „Musi to jednak być śledztwo, a nie badanie historyczne” - oświadczył. „Osoby prowadzące śledztwo ponoszą o wiele większą odpowiedzialność za to, co z ich badań wyniknie”.

## Białoruś

## Opóźni się odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Mińsku

Pomnik Adama Mickiewicza może nie stanąć w stolicy Białorusi do czasu końca grudnia tego roku, kiedy przypada 200. rocznica urodzin poety w Zaosiu na Nowogródzkiem.

Komisja oceniająca projekt pomnika nadesłane na konkurs zdecydowała, by nie ogłaszać jeszcze zwycięzcy i przedłużyć konkurs do listopada. Chodzi o to, aby dać szansę koncepcji zadowolającej wszystkich członków komisji - powiedział PAP Konstanty Tarasiewicz z mińskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi, który uczestniczy w pracach jury.

Nie wykluczył, że termin zostanie jednak dotrzymany, chociaż szanse na odsłonięcie pomnika w dwóchsetną rocznicę urodzin Mickiewicza znalazły. Jeżeli się to nie uda - pomnik stanie na wiosnę przyszłego roku.

Białoruski konkurs na miński pomnik białoruski Ministerstwo Kultury ogłosiło w sierpniu. Postanowilo pokryć koszty konkursu oraz monumentu. W ten sposób resort przyłączył się do realizowanej już od dłuższego czasu ini-

cyjatywo stolecznego oddziału ZPB.

Po uzyskaniu w lutym 1998 r. zgody władz (po półrocznych perturbacjach) na lokalizację pomnika w Mińsku, ZPB planował własnymi siłami wywalczyć pocie popiersie z brązu, sprowadzone z Polski. Działacze planowali, że nastąpi to jeszcze do września.

Prace były znacznie zaawansowane. Jednak opiniujący w maju projekt eksperci białoruskiego Ministerstwa Kultury uznali, że proponowane przez Polaków popiersie jest zbyt małe dla placu w centrum miasta. Zaproponowali ZPB, że zwrócić się do władz, aby przekazały pieniądze na budowę nowego, większego pomnika.

W rezultacie ogłoszono konkurs na projekt pomnika, który planowano pierwotnie rozstrzygnąć w połowie września. Ostatecznie zakończy się on w połowie listopada.

Mickiewicz urodził się 24 grudnia 1798 r. w Zaosiu na Nowogródzkiem. UNESCO ogłosiła rok 1998 rokiem obchodów 200-lecia jego urodzin.

## USA

## Kopia krzesła elektrycznego do kupienia via Internet

Pewien mieszkaniec Florydy sprzedaje za pośrednictwem Internetu i radia kopie Florydzkiego krzesła elektrycznego „Old Sparky”. Jak twierdzi, „ludzie są zafascynowani śmiercią”.

Za 995 dolarów 44-letni John Pauley sprzedaje krzesła elektryczne „z linii Bundy” (od nazwiska seryjnego mordercy Teda Bundy'ego, który został stracony na krzesle elektrycznym na Florydzie w 1989 r.).

Na swojej stronie internetowej Pauley informuje potencjalnych nabywców, że krzesła są wyposażone w specjalny mechanizm, wprawiający je w takie same wibracje, jakie towarzyszą prawdziwej egzekucji.

Pauley, który początkowo sprzedawał odkurzacze, nie ujaw-

nił, ile krzesła udało mu się dotąd sprzedać. Wiadomo tylko, że wśród nabywców był pewien sędzia.

Oryginalne Florydzkie krzesło elektryczne ma 75 lat i jest jednym z niewielu tego typu urządzeń nadal używanych w Stanach Zjednoczonych.

W marcu 1977 r. na jakiś czas zawieszono jego stosowanie z powodu incydentu, do którego doszło podczas egzekucji Pedro Mediny. Zapaliła się wówczas wilgotna gąbka, umieszczana w metalowej obręczy opasującej głowę skazańca. Kilka organizacji obrony praw człowieka wystąpiło do sądu o wycofanie „Old Sparky” z użycia jako okrutnego urządzenia, ale Sąd Najwyższy stanu Floryda nie wyraził na to zgody.

## Rumunia

## Najbardziej wiekowy generał w Europie

Najbardziej wiekowy oficer w Europie, Rumun Titus Garbea awansowany został z okazji ukończenia 105 lat do stopnia generała armii na mocy dekretu prezydenciego - poinformowało w środę Sztab Generalny armii rumuńskiej.

Urodzony w 1893 r. Garbea jako

oficer walczył w pierwszej linii w dwóch wojnach światowych.

Sędziwy Titus Garbea jest nadal aktywny i w pełni sprawny. Z okazji 105 rocznicy urodzin został wybrany na stanowisko honorowego prezesa Rumuńskiego Stowarzyszenia Weteranów Wojennych.

## Przyroda

## Pożar starszy niż Kanada

Farmerzy mieszkający koło miasteczka Delburn nad rzeką Red Deer w kanadyjskiej prowincji Alberta zauważyli w lipcu, że podczas deszczu zaczęły się gwałtownie palić drzewa i gleba w okolicy. Zjawisko to zaobserwowali również później.

O niezwykłych pożarach poinformowano miejscową straż. Specjaliści zaczęli się głowić nad wytlumaczeniem niezwykłego zjawiska i znaleźli je... w archiwach.

W 1850 roku (Konfederacja Kanady powstała dopiero 9 lat później) kapitan John Palliser stał na czele ekspedycji, która badała przydatność tych terenów dla osadnictwa. W dzienniku ekspedycji zanotował, że nad rzeką Red Deer wybuchają gwałtowne pożary, których przyczyną są tłące się pokłady węgla pod powierzchnią. Kiedy pod ziemię dostaje się powietrze, węgiel zapala się plomieniami, a te wydostają się na powierzchnię.

Miejscowość Indianie opowiadali Palliserowi, że dzieje się tak, ale kiedy sięgają pamięcią. Pokłady węgla tła się do dzisiaj i na powierzchni zaczęły się znawo wydobywać plomienie. Specjaliści wyrażają obawy, że po wypaleniu się węgla powstają niebezpieczne dla ludzi.

# Ustawa Republiki Litewskiej O organizowaniu systemu ochrony kraju i służbie wojskowej

5 maja 1998 r., nr VIII-723

13. Żołnierze - ochotnicy i żołnierze aktywnej rezerwy na okres ćwiczeń, szkoleń lub wykonywania zadań służbowych zaopatrywani są w żywność zgodnie z normami żywienia fizjologicznego, które określa rząd lub upoważniona przez instytucję, albo wypłaca się im diety żywnościowe w rozmiarze określonym przez rząd.

## Artykuł 64. Przesyłki pocztowe żołnierzy, wydatki na podróże i przeniesienie

1. Przesyłki pocztowe żołnierzy odbywających obowiązkową służbę wojskową oraz korespondencje służbową systemu ochrony kraju przesyła się bezpłatnie.

2. Przenoszonym do innej miejscowości żołnierzom zawodowej służby wojskowej pokrywa się wydatki na przesylny zgodnie z normami, które określa rząd albo upoważniona przez niego instytucja.

3. Żołnierzom zawodowej służby wojskowej, którzy wykonują zlecenie służbowe dowódcy (przełożonego wojskowego) jadą do innej miejscowości jakimkolwiek środkiem transportu pasażerskiego (z wyjątkiem taksówki) na terytorium Litwy, wydatki na podróże pokrywane są w trybie określonym przez ministra ochrony kraju.

4. Gdy żołnierz zawodowej służby wojskowej nie mają w miejscu służby mieszkania i nie ma możliwości lub jest niecelowe wozić ich do miejsca służby lub z niego transportem służbowym, minister ochrony kraju swym rozporządzeniem może zezwolić na pokrywanie im wydatków na przejazd z miejsca zamieszkania do służby i z powrotem transportem pasażerskim (z wyjątkiem taksówki). Jeśli w takich przypadkach żołnierz jeździ własnym transportem, to minister ochrony kraju swym rozporządzeniem może zezwolić na skompensowanie mu wydatków na przejazd zgodnie z taryfami transportu pasażerskiego.

5. W przypadku odwołania żołnierza zawodowej służby wojskowej z urlopu, pokrywa się jego wydatki na przejazd z miejsca urlopu na terytorium Litwy do miejsca służby i wydatki na przejazd z powrotem do miejsca urlopu.

6. Żołnierzom obowiązkowej służby wojskowej ze środków przydzielonych Ministerstwu Ochrony Kraju pokrywa się wydatki na przejazd wszystkimi rodzajami transportu pasażerskiego (z wyjątkiem taksówek):

- 1) na przejazd na urlop do domu i z powrotem;
- 2) na przejazd do zakładu opieki zdrowotnej lub rehabilitacji i z powrotem;
- 3) na przejazd za zezwoleniem dowódców dla odwiedzenia ciężko chorego członka rodziny;
- 4) na przejazd za zezwoleniem dowódców na pogrzeb członków rodziny, opiekunów i krewnych w pierwszej linii;
- 5) na przejazd do domu przeniesionym do rezerwy.

7. Żołnierzom-ochotnikom i żołnierzom aktywnej rezerwy, powołanym na ćwiczenia, szkolenia i do wykonania zadań służbowych, ze środków przydzielonych Ministerstwu Ochrony Kraju w trybie określonym przez rząd lub upoważnioną przez instytucję pokrywa się wydatki na przejazd do miejsca służby i powrotu z niego, jak też wydatki podróże związane z wykonywaniem obowiązków służbowych.

## Artykuł 65. Opieka zdrowotna żołnierzy

1. Opieka zdrowotna i działalność w zakresie leczenia żołnierzy obowiązkowej zasadniczej i zawodowej służby wojskowej finansowana jest ze środków przydzielonych Ministerstwu Ochrony Kraju z budżetu państwowego.

2. Opieka zdrowotna żołnierzy - ochotników i żołnierzy aktywnej rezerwy w czasie ich służby, ćwiczeń i szkoleń finansowana jest ze środków przydzielonych Ministerstwu Ochrony Kraju z budżetu państwowego.

3. Ministerstwo Ochrony Kraju organizuje działalność w zakresie ochrony zdrowia żołnierzy wyszczególnionych w części 1 i 2 tego artykułu i realizuje ich osobistą opiekę zdrowotną poprzez placówki opieki zdrowotnej systemu ochrony kraju oraz korzystając z usług świadczonych przez państwo i samorządowe placówki opieki zdrowotnej lub publicznej opieki zdrowotnej, za które rozlicza się w trybie określonym przez rząd.

4. Ze środków przydzielonych Ministerstwu Ochrony Kraju z budżetu państwowego pokrywa się niezbędne wydatki na rehabilitację żołnierzy po zranieniu.

5. Warunki i tryb opieki zdrowotnej żołnierzy obowiązkowej i zawodowej służby wojskowej określają ustawy i inne akty prawne.

6. Skargi żołnierzy z powodu nie świadczenia lub nieodpowiednio świadczonego usług w zakresie opieki zdrowotnej rozpatrują funkcjonariusze lub instytucje upoważnione przez Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Ochrony Kraju.

## Artykuł 66. Ubezpieczenie żołnierzy

1. Życie i zdrowie żołnierzy są ubezpieczane obowiązkowo ze środków budżetu państwowego:

- 1) żołnierzy obowiązkowej służby wojskowej zasadniczej

- od dnia uzyskania statusu żołnierza do dnia przeniesienia do rezerwy;

2) żołnierzy zawodowej służby wojskowej - od dnia wstąpienia do zawodowej służby wojskowej do dnia przeniesienia do rezerwy;

3) żołnierzy - ochotników i żołnierzy aktywnej rezerwy - od dnia powołania do służby (szkolenia, ćwiczenia lub wykonania zadań służbowych) do dnia powrotu do stałego miejsca zamieszkania.

2. Jeśli nieszczęśliwy wypadek następuje, gdy żołnierz popełnia umyślnie przestępstwo, z powodu niewykonania umyślnie lub z przyczyny wielkiego niedbalstwa zgodnego z prawem rozkazu, jak też, jeśli przyczyną śmierci lub uszkodzenia zdrowia żołnierza było jego oszołomienie alkoholem, substancjami narkotycznymi, psychotropowymi lub toksycznymi, jeśli żołnierz popełnił samobójstwo, zamierzał popełnić samobójstwo lub umyślnie siebie pokaleczyć, albo przyczyną śmierci lub uszkodzenia zdrowia żołnierza było prowadzenie środka transportowego bez posiadania do tego prawa albo przekazanie prowadzenia go osobie, będącej pod wpływem alkoholu, substancji narkotycznych, psychotropowych lub toksycznych albo nie mającej uprawnień do kierowania nim, to nie wypłaca się odszkodowania ubezpieczeniowego. Odszkodowania ubezpieczeniowe nie są wypłacane również w innych przypadkach, gdy wydarzenie w trybie określonym przez rząd jest uznane jako nie podlegające ubezpieczeniu.

3. Warunki i tryb uznania wydarzeń jako podlegających ubezpieczeniu w służbie wojskowej, wysokość odszkodowania ubezpieczeniowego zgodnie ze stopniem uszkodzenia zdrowia, jak też tryb wypłacania go określa rząd lub upoważniona przez niego instytucja.

4. Żołnierz obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej ubezpieczony jest na sumę, równą zatwierdzonemu przez rząd minimalnemu uposażeniu miesięcznemu w miesiącu podlegającego ubezpieczeniu wydarzenia, pomnozonymu przez 12.

5. Żołnierz-ochotnik lub żołnierz aktywnej rezerwy ubezpieczony jest na sumę, równą miesięcznemu uposażeniu służbowemu żołnierza rezerwy, wypłacanemu w miesiącu podlegającego ubezpieczeniu wydarzenia, pomnozonymu przez 12, ale nie przekraczającej sumy określonych przez rząd 36 minimalnych uposażeń miesięcznych.

6. Żołnierz zawodowej służby wojskowej ubezpieczony jest na sumę, równą miesięcznemu uposażeniu służbowemu tego miesiąca, placonemu w miesiącu podlegającego ubezpieczeniu wydarzenia, pomnozonymu przez 12, ale na sumę nie przekraczającą 48 ustalonych przez rząd minimalnych uposażeń miesięcznych.

7. W czasie wojny warunki ubezpieczenia żołnierzy zgodnie z tym artykułem nie obowiązują.

## Artykuł 67. Kompensaty w przypadku śmierci lub uszkodzenia zdrowia żołnierza

1. Żołnierzowi, który w czasie bezpośredniego pełnienia obowiązków służbowych z przyczyn, związanych z wykonywaniem bezpośrednich obowiązków, został ranny lub doznał kalectwa i stał się inwalidą albo żołnierzowi, który nie został inwalidą, ale z powodu uszkodzenia zdrowia ma reszki objawów i obniżony stopień przydatności do służby bez względu na odszkodowanie ubezpieczeniowe, wypłaca się jednorazową kompensatę w wysokości określonej w części 4, 5, 6, 7, 8 i 9 tego artykułu, przestrzegając ograniczeń wyszczególnionych w części 12, natomiast w przypadku śmierci żołnierza wypłaca się jednorazową kompensatę w wysokości określonej w części 10 tego artykułu, przestrzegając ograniczeń określonych w części 12. Kompensaty te wypłaca się ze środków przydzielonych Ministerstwu Ochrony Kraju z budżetu państwowego.

2. Kompensaty nie są wypłacane, jeśli z powodu uszkodzenia zdrowia nie obniżył się stopień przydatności żołnierza do służby. Kompensat nie wypłaca się również, jeśli żołnierz ginie lub jego zdrowie zostaje uszkodzone podczas popełnienia umyślnego przestępstwa, z powodu umyślnego lub z przyczyny wielkiego niedbalstwa niewykonania zgodnego z prawem rozkazu, jak też, jeśli przyczyną śmierci lub uszkodzenia zdrowia żołnierza było oszołomienie alkoholem, substancjami narkotycznymi, psychotropowymi lub toksycznymi, jeśli żołnierz popełnił samobójstwo, zamierzał popełnić samobójstwo lub umyślnie pokaleczyć się albo przyczyną śmierci lub uszkodzenia zdrowia żołnierza było prowadzenie środka transportowego nie posiadając prawa do jego prowadzenia albo przekazanie prowadzenia go osobie będącej pod wpływem alkoholu, substancji narkotycznych, psychotropowych lub toksycznych albo nie posiadającej uprawnień do prowadzenia go. Jeśli w czasie służby żołnierz ginie albo jego zdrowie ulega uszkodzeniu z powodu wielkiej nieostrożności żołnierza i staje się on inwalidą, jednakże przyczyną śmierci lub uszkodzenia zdrowia nie jest związana z wykonywaniem bezpośrednich obowiązków, wypłaca się

mu część określonej w tym artykule kompensaty, której wysokość w każdym przypadku ustala rząd.

3. Łączność przyczyn śmierci lub uszkodzenia zdrowia żołnierza z wykonywaniem bezpośrednich obowiązków ustala powołana w trybie określonym przez ministra ochrony kraju komisja dochodzenia służbowego. Stopień uszkodzenia zdrowia żołnierza (jego kalectwa) w trybie określonym przez akty prawne ustala komisja ekspertów medycznej Ministerstwa Ochrony Kraju. Decyzje tych komisji mogą być zaskarżone w sądzie w ciągu 10 dni od przedstawienia wniosków żołnierzowi, członkowi jego rodziny albo na ich prośbę innej osobie reprezentującej interesy żołnierza.

4. Żołnierzowi, który z powodu rany lub kalectwa został inwalidą I grupy, wypłaca się jednorazowe kompensaty następującej wysokości:

- 1) żołnierzowi obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej - 250 ustalonych przez rząd minimalnych poborów miesięcznych;
- 2) żołnierzowi zawodowej służby wojskowej - 60 miesięcznych poborów służbowych;
- 3) żołnierzowi-ochotnikowi lub żołnierzowi rezerwy - 60 miesięcznych poborów żołnierza rezerwy.

5. Żołnierzowi, który z powodu rany lub kalectwa, został inwalidą II grupy, wypłaca się jednorazowe kompensaty następującej wysokości:

- 1) żołnierzowi obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej - 200 ustalonych przez rząd minimalnych poborów miesięcznych;
- 2) żołnierzowi zawodowej służby wojskowej - 48 miesięcznych poborów służbowych;
- 3) żołnierzowi-ochotnikowi lub żołnierzowi rezerwy - 48 miesięcznych poborów żołnierza rezerwy.

6. Żołnierzowi, który z powodu rany lub kalectwa, został inwalidą III grupy, wypłaca się jednorazowe kompensaty następującej wysokości:

- 1) żołnierzowi obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej - 150 ustalonych przez rząd minimalnych poborów miesięcznych;
- 2) żołnierzowi zawodowej służby wojskowej - 36 miesięcznych poborów służbowych;
- 3) żołnierzowi-ochotnikowi lub żołnierzowi rezerwy - 36 miesięcznych poborów żołnierza rezerwy.

7. Jeśli ciężko ranny lub pokaleczony żołnierz po leczeniu nie został inwalidą, jednakże zachowały się pozostałości objawów i zmienił się stopień jego przydatności do służby wojskowej, który ustala się po upływie 12 miesięcy od wyleczenia się z rany i z powodu zmiany tego stopnia żołnierz powinien być przesunięty na niższe albo mniej płatne stanowisko, wypłaca się mu jednorazowe kompensaty następującej wysokości:

- 1) żołnierzowi obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej - 100 ustalonych przez rząd minimalnych poborów miesięcznych;
- 2) żołnierzowi zawodowej służby wojskowej - 24 miesięczne pobory służbowe;
- 3) żołnierzowi-ochotnikowi lub żołnierzowi rezerwy - 24 miesięczne pobory żołnierza rezerwy.

8. Jeśli niezbyt ciężko ranny lub pokaleczony żołnierz po leczeniu nie został inwalidą, jednakże zachowały się pozostałości objawów i zmienił się stopień jego przydatności do służby wojskowej, który ustala się po upływie 6 miesięcy po wyleczeniu rany i z powodu zmiany tego stopnia żołnierz powinien być przesunięty na niższe albo mniej płatne stanowisko, wypłaca się mu jednorazowe kompensaty następującej wysokości:

- 1) żołnierzowi obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej - 75 ustalonych przez rząd minimalnych poborów miesięcznych;
- 2) żołnierzowi zawodowej służby wojskowej - 18 miesięcznych poborów służbowych;
- 3) żołnierzowi-ochotnikowi lub żołnierzowi rezerwy - 18 miesięcznych poborów żołnierza rezerwy.

9. Jeśli lekko ranny lub pokaleczony żołnierz po leczeniu nie został inwalidą, jednakże zachowały się pozostałości objawów i zmienił się stopień jego przydatności do służby wojskowej, który ustala się po upływie trzech miesięcy od wyleczenia rany i z powodu zmiany tego stopnia powinien on być przesunięty na niższe lub mniej płatne stanowisko, żołnierzowi wypłaca się jednorazowe kompensaty następującej wysokości:

- 1) żołnierzowi obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej - 50 ustalonych przez rząd minimalnych poborów miesięcznych;
- 2) żołnierzowi zawodowej służby wojskowej - 12 miesięcznych poborów służbowych;
- 3) żołnierzowi-ochotnikowi lub żołnierzowi rezerwy - 12 miesięcznych poborów żołnierza rezerwy.

(Cdn.)



# „KURIER WILEŃSKI” - TWÓJ PRZYJACIEL - INFORMUJE, DORADZA, POMAGA



**Koszykówka**

## **Porażka Atletasa - owocem braku doświadczenia**

Od potaży rozpoczęli rywalizację w P.S. koszykując kowieńskiego Atletasa, przegrywając pierwsze spotkanie grupy A na swoim parkiecie wynikiem 70:77 z bułgarskim zespołem Czerno more z Warny.

Trener Atletasa Rimantas Grigas po meczu powiedział, iż jego podopieczni przegrali spotkanie już w pierwszych minutach gry, kiedy Bułgarzy objęli prowadzenie różnicą 20 pkt. Porażkę swego zespołu szkoleniowiec wytłumaczył brakiem doświadczenia koszykarzy Atletasa, którzy w turnieju tej rangi uczestniczą po raz pierwszy.

Również w Pruszkowie ostatni dzień lata nie będzie mile wspomniany. Inaugurację rozgrywek Pucharu Saporty wicemistrzowie Polski rozpoczęli także od porażki z lotewskim zespołem Vent-spils 81:84.

PEKAES przegrał mecz, który w zasadzie był do wygrania. Gospodarze w drugiej połowie prowadzili już 73:64, ale to wicemistrz Łotwy ostatecznie zszedł z boiska w roli zwycięzcy i w tabeli grupy G zajął 3 miejsce. Pruszkowianie - 4.

Na pierwszym miejscu w tej grupie jest Juventus Badalona, który z Apoleem Nikozja wygrał 83:66.

Od zwycięstwa natomiast rozpoczęli

pucharowe zmagania koszykarze wrocławskiego Zeptera, którzy na wyjeździe w Austrii pokonali zespół SVEBA st. Poelten 69:57.

Mistrzowie Polski, koszykarze wrocławskiego Zeptera Śląska odnieśli sw pierwsze zwycięstwo, będąc zespołem wyraźnie lepszym niż mistrzowie Austrii.

Wrocławianie wygrali bez większego wysiłku, zachowując prowadzenie przez cały mecz. Dopiero po zmianie stron gospodarze potrafili zagrać bardziej bojowo i kilka razy nawet trochę zmniejszyli niekorzystny dla siebie rezultat, ale meczu na swoją korzyść rozstrzygnąć nie potrafili.

W tabeli grupy C wrocławianie zajmują obecnie drugie miejsce. Na pierwszym jest Pamesa z Valencji, która lotewska ekipa Broceni pokonała 98:73.

**Pilka nożna**

## **W 1/4 finale pucharu bez niespodzianek**

W rozegranych spotkaniach ćwierćfinału turnieju o Puchar Federacji Piłkarskiej Litwy niespodzianek nie zanotowano. Zwycięstwa odnieśli faworyci rozgrywek.

Wicemistrz kraju stołeczny Žalgiris na wyjeździe w Gargždai pokonał 2:0 ekipę Banga.

Mistrz Litwy, zespół szawelskiej Karedy także na wyjeździe w Taurage 2:1 wygrał z Taurasem, klajpedzki Atlantans na swoim boisku pokonał 2:0 zespół Nevezis - Lifosa z Kiejdon, a formacja FBK Kaunas wygrała 3:0 z miejscowym Inkarasem.

Spotkania rewanżowe ćwierćfinału o Puchar Federacji Piłkarskiej Litwy będą rozegrane za tydzień - 30 września.

**Boks**

## **Obronna ręką po raz 5.**

Amerykański bokser zawodowy Szpón Mosley obronił tytuł mistrza świata w wadze lekkiej organizacji IBF, pokonując przez nokaut w 5 rundzie Argentczyka Eduardo Moralesa.

Mosley po raz piąty obronił tytuł, wywalczony w sierpniu 1997 roku. W zawodowej karierze wygrał 29 walk, w tym 27 przed czasem i ani jednej nie przegrał. Natomiast Morales poniósł pierwszą w życiu porażkę. Wcześniej wygrał 26 razy (21 przed KO).

## **E. Holyfield - wiernym „mężem” ringów i niestałym partnerem swych żon**

Amerykański bokser Evander Holyfield, mistrz świata w wersji IBF i WBA, który w ubiegły weekend po raz kolejny obronił tytuł mistrza świata, pokonując w Atlancie swego rodaka Vaughn Beana (za co dostał 5 mln USD), uznał za swoje dwójkę kolejnych niesłubnych dzieci. Oświadczanie to nastąpiło tydzień po tym, jak jego druga żona Janice urodziła mu córkę.

Teraz w gromadce 37-letniego pięciordziastki jest nowonarodzona Elijah Jarcidiah. Troje potomków boksera ma z pierwszą żoną Paulette, z którą się rozwiódł w 1991 r.

Jego pięć dalszych dzieci pochodzi ze związków pozamatrżeńskich, przy czym ich matkami są cztery kobiety.

# „Gdy ktoś umiera, nie należy mieszać śmierci z dopingiem”

tak uważa mistrzyni olimpijska w pchnięciu kulą Niemka Astrid Kumbernus i zaznaczyła, iż teraz nikt nie jest w stanie stwierdzić, czy legendarna sprinterka Florence Griffith-Joyner brała środki dopingujące, o czym głośno spekulowano, zanim zakończyła w 1988 roku sportową karierę, zwłaszcza, że kontrola antydopingowa podczas Igrzysk Olimpijskich w Seulu, gdzie amerykańska sprinterka zdobyła dwa złote medale na 100 i 200 m, ustanawiając na 200 metrów do dziś nie pobity rekord świata (21,34), przyciosała ujemne wyniki, świadczące iż „Flo-Jo” była „czysta”. Wówczas zakończyły się spekulacje. Jednak do czasu, kiedy to w nocy z niedzieli na poniedziałek, w niedużej miejscowości koło Los Angeles, fenomenalna zawodniczka Florence Griffith-Joyner znaną jako „Flo-Jo” zmarła w wieku niespełna 39 lat.

Jako pierwszy stwierdził publicznie (na antenie telewizji ZDF), że śmierć jest konsekwencją zżyczenia przez „Flo-Jo” środków dopingowych, niemiecki ekspert w sprawach dopingu Werner Fromke, który już pierwszy atak apoplektyczny Griffith-Joyner w 1996 roku, bez cienia wątpliwości oznaczał przyjmowanie przez nią anabolików, których amerykańscy lekkoatleci brali regularnie od czasu Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles.

To, że „Flo-Jo” zmarła na skutek nadużywania sterydów i ich niebezpiecznej kombinacji jest też przekonany od Jan

Wróblewicz, brytyjski ekspert z dziedziny fizjologii mięśni ze szpitala Mile End w Londynie. Jak poinformował rzecznik amerykańskiej federacji lekkoatletycznej Pere Cara, przyczyną śmierci najprawdopodobniej był zawal serca. Według brytyjskiej prasy, w szpitalu w Los Angeles „Flo-Jo” otrzymała sterydy i testosteron oraz, jak uważa dr Wróblewicz, też syntetyczny hormon stosowany przy leczeniu białaczki pod nazwą eretropoetyn (EPO), która była częścią przyczyną śmiertelnych zawałów mięśnia sercowego, zwłaszcza wśród biegaczy i pływaków.

„EPO” - stosowane przez sportowców, zagęszcza krew pobudzając czerwone ciała krwi. Lekkoatleci, którzy przedzwyczajnie umierają, obok EPO zwykle zażywają całego koktajlu narkotyków, niektórych z myślą o zwiększeniu szybkości, a innych by np. pobudzić siłę kończyn” - powiedział dr Wróblewicz w wywiadzie dla pisma Evening Standard.

Sama „Flo-Jo” twierdziła, że sukcesy sportowe zawiązczała tylko i wyłącznie treningowi, zwłaszcza oglądaniu materiałów wideo przedstawiających trening sportowych gwiazd.

Z jej twierdzeniem jednak nie zgadza się wielu ekspertów, którzy zgodnie opowiadają się za hipotezą, która mówi, że amerykańska multimedalistka uzupełniała listę (obszerna) sportowców, którzy stali się ofiarą zażywania środków dopingowych.

Na czele tej niechlubnej i smutnej listy „zapisał się” już w 1896 r. walijski kolarz Arthur Linton, zmarły na tyfus. Jego choroba i w efekcie śmierć uznano za pochodną przyjmowania kofeiny i strychniny (trutka na szczyry). Zamyka tę listę (jako, że jeszcze nie podano oficjalnego komunikatu lekarskiego o śmierci „Flo-Jo”) belgijski kolarz Luc de Rijck, który zmarł w gabinecie lekarza wskutek podania nadmiernie ilości tle- nu.

W świetle coraz to nowych afer dopingowych, we włoskim prawie mają być przewidziane sankcje, które sportowca stosującego niedozwolone środki dopingowe mogą skazać na pięć lat więzienia.

Konieczność wprowadzenia surowszych sankcji za „przestępstwa dopingowe” w sporcie przyspieszyły niedawne skandale związane z kolarskim Tour de France i in.

5 lat więzienia? Dużo czy mało?

Nie sposób jednoznacznie na to pytanie udzielić odpowiedzi. Ale gdyby taka kara została wprowadzona we wszystkich krajach już na początku zjawiska, jakim się stało regularne i powszechne sięganie po doping, to nie dośzoby do śmierci 100 osób, kiedy to w 1955 r. francuski kierowca wyścigowy Pierre Levegn (powszechnie znany z brania amfetamin) tracąc kontrolę nad swoim mercedesem uderzył w trybunę zabijając Bogu ducha winnych kibiców.

## **Pogoda Z parasolem czy bez ...**

Dziś na Litwie zachmurzenie z przejaśnieniami, bez opadów. W nocy i rano lokalnie mgła. Wiatr północno-zachodni, 3-8 m/sek. Temperatura w nocy 3-8, w dzień 12-17 stopni.

W Wilnie bez opadów. W nocy i rano możliwa mgła. Temperatura w nocy 4-6, w dzień 14-16 stopni.

W ciągu następnego dwóch dni bez opadów. Temperatura w nocy 3-8, lokalnie przymrozki do -2 stopni, w dzień 12-17 stopni ciepła.

**Krytyczne dni  
i godziny we wrześniu**  
27, niedziela (3.00-5.00)  
28, poniedziałek (17.00-19.00)

**KALENDARIUM**  
\* Czwartek (24.IX) jest 267 dniem 1998 r.  
Do końca roku pozostało 98 dni.  
\* Znak Zodiaku - Waga.  
\* Imieniny: Daniela, Gerarda, Marii, Teodora.  
\* Wschód Słońca - 6.07, zachód - 18.13.  
\* Długość dnia 12 godz. 06 min.  
\* Księżyc. Now - od 20 września.

**EKRANY**  
SKALVIJA - II sala - 24.09 „Mała syrenka” o 12, 15.30. 24-27.09 „W poszukiwaniu Emi” o 11.30, 13.30, 19.30. „Zadza i uroda” o 17.10.  
LIETUVA - 24.09 - „Maska Zorro” o 12, 16.30; 25-27.09 o 16.15. „Armagedon” o 21.15. 24.09 - „Pukanie do bramy niebios” o 14.45, 19.15; 25-27.09 o 14.30, 21.30.  
HELIOS - I sala - 24.09 - „Zamienienie” o 12.14, 16, 18.20. II sala - 24.09 - „Kłaczuch, kłaczuch” o 15, 17, 19.  
PERGAL - 24-27.09 - „Pan Magu” o 15, 17, 19.  
Wideo sala „OZO” - Filmy F. Felliniego: 24.09 - „Ginger i Fred” o 18.30; 25.09 - „Wywiad” o 18.30; 26, 27.09 - „Próba orkiestry” o 15.30; 26, 27.09 - „8 1/2” o 18.  
DRAUGYST - 24.09 - „Mała syrenka” o 13.25. 25-27.09 - „Zaloga statku powietrznego” o 15; „Szybki i martwy” o 18.

**Firma zatrudni:**  
- pracownika działu komputerowego  
- osoby z wyższym lub niepełnym wyższym wykształceniem na różne stanowiska  
- stolarza  
- malarza-tylnikarza.  
Tel. 72-32-86. (Zam. 565)

**LOMBARD**  
Skupujemy złoto, platynę, pallad, tantal, german, srebro. „Perliukas”, ul. J. Jasinskio 1, Vilnius, 61-15-88, 31-27-28. (Zam. 540)

**Zatrudnimy  
krawcowe i  
prasowaczki.**  
Tel. 42-16-97. (Zam. 529)

**P.T.B. Juwesta**  
Zaprasza na pielgrzymkę do Rzymu 2-11 października.  
Trasa: Czestochowa - Florencja - Rzym - Monte Cassino - Asyż - Loreto - Wenecja - Kraków.  
Vilnius: 23-73-43; 51-63-10 - wicezorem, (8-299) 86125. (Zam. 556)  
Wykonujemy artystyczne pomniki i inne wyroby z granitu i marmuru.  
Vilnius, Algirdo 48c.  
Tel. 63-05-58, 63-99-65. (Zam. 561)

Do oddania w dobre ręce cztery śliczne pieski. (D-600)  
Firma zatrudni sekretarza, wymagania: poprawny litewski, komputer, komunikatywność. (Zam. 557)  
Sprzedam mini-tractor T-010, motoblok MTZ-06-012 z agregatami. Tel. (8-287) 11282. (Zam. D-593)

Sprzedam samochód M 2140 SL 1985 r. 2700 L. Tel. 41-38-06. (Zam. D-594)  
33-letnia kobieta poszukuje pracy (intymnej nie proponujemy). Tel. 46-82-77. (Zam. D-595)  
Sprzedam drożdże szlachetne do wyrobu win. Tel. 73-16-70. (Zam. D-589)  
Udzielam korepetycji z matematyki. Tel. 45-29-30. (Zam. D-590)  
Uczę grać na akordeonie i pianinie. Tel. 44-76-87. (Zam. D-591)  
Młody prawnik poszukuje pracy. Tel. 44-16-75. (Zam. D-592)

**UWAGA!**  
Mamy do wynajęcia dwa pokoje po 17 m<sup>2</sup> każdy, cztery linie telefoniczne.  
Zwracać się: Laisves pr. 60, Dom Prasy, 11 piętro, pokój 1114, redakcja „Kuriera Wileńskiego”.  
Tel. 42-79-01.

**KURIER WILEŃSKI**  
Wydawca  
ZSA „Kuriera Wileńskiego”  
Drukuje SA „Spauda”

Zast. redaktora naczelnego  
Krystyna ADAMOWICZ  
Nasz adres: Laisvės pr. 60  
2056 Vilnius, Lietuvos Respublika  
Indeks 0044 SL 322, ISSN 1392-0405  
E-Mail adres: kurier\_w@post.5ci.lt

**TELEFONY:** sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-73, sekretarz redakcji, zast. sekretarza — tel./fax 42-79-49.  
**DZIAŁY:** problemów społecznych — 42-78-72, ekonomiczny, życia wsi, stołeczny, kulturalny — 42-78-68, literatury i sztuki, polityczny, szkolnictwa i młodzieży, listów — 42-79-64, sportu — 42-79-04, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Fotokorrespondent — 42-90-81.

Ogłoszenia i reklamę do „Kuriera Wileńskiego” przyjmuje się pod adresem: Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro 11, pokój 1113, tel./fax 42-69-63, 42-78-63, w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.

Dyżurny redaktor  
Helena  
GLADKOWSKA